Cena 2 zł.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK II | Łódź, poniedziałek, 3 lutego 1947 roku | Nr 33 (376)

UPADEK PRESTIŻU

W. Brytanii konstatuje prasa i opinia angielska. – Izba Gmin znów atakuje politykę min. Bevina

Wznowione ostatnie prace brytyjskiej Izby Gmin i burzliwe dyskusje, jakie wywiązały się na temat polityki zagranicznej W. Brytanii, ujawniły nowe niepowodzenia tej polityki i liczne sprzeciwy pokaźnej części posłów.

W najwyższym stopniu skompromitowała się Anglia w Palestynie. Doszło do tego, że „weteran" polityki imperialistycznej W. Brytanii, Winston Churchill domagał się całkowitego wycofania z Palestyny i przekazania mandatu Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Anglicy czują się w tym kraju osaczeni ze wszech stron. Stałe wzmacnianie garnizonów wojskowych nie dało żadnego wyniku.

Według ostatnich doniesień z Jerozolimy, saperzy brytyjscy przystąpili do budowy zasieków z drutu kolczastego, które mają oddzielić przyszłe kwatery Brytyjczyków od innych dzielnic miasta. Mający pozostać w Palestynie urzędnicy brytyjscy będą mieszkać w tych kwaterach pod ochroną specjalnej zbrojnej straży.

Nie lepiej przedstawia się sytuacja Anglików w Egipcie. Jak wiadomo, rokowania zakończyły się kompletnym fiaskiem. Egipt zamierza wnieść skargę przeciwko W. Brytanii na forum Rady Bezpieczeństwa ONZ, przy czym, jak oświadczają komentatorzy, powołując się na dziennik „Al Mussawar", Stany Zjednoczone poprą Egipt i głosować będą za ewakuacją wojsk angielskich z Egiptu.

W Indiach wybuchła nowa fala buntów i zamieszek. Kongres Związków Zawodowych w Kalkucie proklamował strajk generalny na dzień 5 lutego na znak protestu przeciwko ograniczeniu swobód demokratycznych.

Na terenie Grecji dają się również zauważyć niepowodzenia Brytyjczyków. W związku z przybyciem do Aten Komisji Śledczej ONZ, ujawniane są coraz to nowe fakty, świadczące o skandalicznej działalności, uprawianej tam przez czynniki angielskie. Ostatnio w tygodniku „New Statesman and Nation" ukazał się artykuł w sprawie Grecji. Autor podaje, że rząd brytyjski dostarczył armii greckiej uzbrojenia o wartości 11 milionów funtów. Nadto otrzymała Grecja od Wielkiej Brytanii pożyczkę w wysokości 10 milionów funtów „na odbudowę gospodarczą".

Więzienia — czytamy dalej — są przepełnione Grekami o demokratycznych przekonaniach. Przeprowadzono masowe aresztowania wśród robotników i personelu technicznego wielu fabryk, tak, że fabryki te zostały unieruchomione.

Wszystko to — kończy autor artykułu — przeprowadzane jest pod ścisłą kontrolą i z rozkazu władz angielskich.

Prasa i opinia brytyjska zgodnie podkreślają, że ostatnie niepowodzenia na arenie międzynarodowej znacznie osłabiły autorytet Anglii w świecie.

Spisek przeciw Jugosławii

przygotowywali faszyści, wspierani przez reakcję angielską, grecką i turecką

Jak już donosiliśmy, w Skoplje toczy się w dalszym ciągu proces przeciwko faszystowskiej organizacji terrorystycznej.

Oskarżony Zuber zeznał, że kierownicy organizacji zapowiadali, iż Anglicy przyślą na samolotach broń dla tych ludzi. Oskarżony podał, że oddziały terrorystyczne przeszły na stronę grecką i zostały przychylnie przyjęte przez monarchistów greckich. Wyjaśnił on że oddziały udały się do Grecji, by odbyć ćwiczenia wojskowe, a następnie wrócić na teren Jugosławii.

Na rozprawie stwierdzono kontakt między terrorystami a konsulem tureckim w Skoplje. Konsul turecki udzielał terrorystom wiz wjazdowych do Turcji.

Przesłuchanie wykazało, że konsul turecki udzielał terrorystom rad, w jaki sposób mają zwalczać rząd ludowy.

Komedia denazyfikacji

W brytyjskiej strefie okupacyjnej rozpoczęła się na zarządzenie władz brytyjskich—„akcja wyławiania przestępców wojennych", którzy się ukrywają wśród Niemców, przesiedlonych z różnych krajów Europy.

Jak się okazało, w skład komisji, przeprowadzających czystkę, weszło wielu przestępców wojennych, jak np. ppłk. SS Saal, Teder, Scheiger i inni. Komisje te, rzecz oczywista, nie tylko nie wyławiają przestępców, lecz wręcz przeciwnie — usiłują ich ukryć.

Hoover odwiedzi Niemcy

i zbada tam sytuację żywnościową

Były prezydent Stanów Zjednoczonych, Herbert Hoover, udał się dziś drogą powietrzną do Europy. Oficjalnym jego celem podróży jest studiowanie zagadnień żywnościowych w okupowanych Niemczech i Austrii.

Uciekają z Grecji

Armia grecka pali wsie macedońskie

Prasa jugosłowiańska podaje doniesienia ze Skoplje, w Macedonii jugosłowiańskiej, o przybyciu 60 uchodźców z Macedonii greckiej, którzy stwierdzają, że ich wioski zostały spalone przez greckie wojska rządowe. Wśród uchodźców przeważają starcy, kobiety i dzieci.

Agresję przeciw Syrii

przygotowuje Transjordania

Tygodnik egipski „Akbar el Yom" podaje sensacyjne szczegóły o przygotowaniach armii transjordańskiej, skierowanych przeciwko Syrii. Zdaniem tygodnika — duże oddziały wojsk transjordańskich koncentrują się na granicy syryjskiej, gotowe do marszu na Damaszek, celem utworzenia siłą Wielkiej Syrii.

„Akbar el Yom" tłumaczy stanowisko Transjordanii faktem, że Egipt zaabsorbowany jest trudnościami z Wielką Brytanią i wobec tego Emir Abdullah chce skorzystać z nadarzającej się okazji.

Schuhmacher znów szczeka...

Drugi Hitler „nie zgadza się" na podpisanie traktatu pokojowego w Warszawie

Osławiony prowokator, Kurt Schuhmacher, wygłosił nowe „przemówienie" do funkcjonariuszy swego stronnictwa, w którym oświadczył, że „nikt nie może ganić Niemców za brak wartości moralnych. Trzecia Rzesza załamała się, ale załamała się również niejedna metoda mocarstw okupacyjnych".

W dalszym ciągu Schuhmacher, wpadając w zwykły ton szantażowania zagranicy, oznajmił, że „pozostanie Niemiec jako czarnej plamy w sercu Eropy oznaczało by pokusę dla imperialistów wszelkich odcieni". (?!)

Zdaniem Schuhmachera należy pozwolić Niemcom, by znów stały się „narodem europejskim".

Następnie Schuhmacher przyznał, że „nie odpowiada mu" koncepcja podpisania traktatu pokojowego w Warszawie.

Przywódca social - demokratów nie mieszkił nie omieszkał w końcu wyrazić nadziei, że niemieckie granice wchodnie zostaną przesunięte „bardziej na wschód."

Swoją szczekaninę Schuhmacher zakończył — jak poprzednio „cennymi po uczeniami" dla narodów sprzymierzonych, odnośnie Konferencji Moskiewskiej.

Znowu „Dakota"

rozbił się w katastrofie

Agencja Reutera donosi o katastrofie jeszcze jednego samolotu typu „Dacota". Samolot ten, kursujący na trasie Bordeaux—Lizbona i należący do linii Air-France, rozbił się niedaleko Lizbony. Zginęło prawdopodobnie 16 osób.

Stu doradców

będzie miał Marshall w Moskwie

Z Waszyngtonu donoszą, iż amerykański minister spraw zagranicznych — George Marshall zamierza przybyć na konferencję moskiewską z ekipą liczącą 100 współpracowników. 35 spośród nich wyjedzie z nim z Waszyngtonu, pozostali zaś — z różnych amerykańskich placówek dyplomatycznych w Europie.

Zażarte walki w Vietnamie

toczą się nadal. — Francuzi nie zdołali opanować sytuacji

Jakkolwiek duża część Indochin północnych jest w dalszym ciągu terenem frontowym, lub „ziemią niczyją", wszyscy urzędnicy francuscy sądzą, że pokój i porządek będzie przywrócony z chwilą zakończenia odbywających się obecnie operacji wojskowych, mających na celu złamanie oporu Vietnamczyków.

Niektórzy przywódcy vietnamscy skłonni są rzekomo do rokowań politycznych.

Zdaniem Francuzów, nie ma żadnej istotnej róż...cy pomiędzy ich akcją w Indochinach a tym, co czynią Brytyjczycy w Indiach i Burmie, lub Holendrzy w Indonezji.

Wbrew tej optymistycznej opinii francuskich kół kolonialnych, Vietnamczycy nadal walczą zacięcie i przygotowują wciąż nowe kadry oficerów i żołnierzy, a szczególnie partyzantów.

Vietnamczycy odnoszą niewielkie sukcesy w toczonych bojach. Radio vietnamskie ogłosiło, że francuskie oddziały czynią nadzwyczajne wysiłki w prowincji Laos, w celu uwolnienia oblężonego garnizonu w mieście Hue, otoczonego przez vietnamskie wojska.

Walki w Chinach

rozgorzały z nową zaciętością

W centralnej części prowincji Hopei trwają zacięte walki między wojskami komunistycznymi a oddziałami Kuomintangu. Komuniści wysadzili w powietrze pociąg pancerny. Podczas walk zniszczona została stacja kolejowa w miejscowości Vang-Hu-Aang w odległości 42 km od Peikingu. Również w południowej części prowincji Szantung w północnej części Niangsu rozgorzały zacięte walki.

Na odcinku tym — jak donoszą korespondenci angielscy z Nankinu — komuniści skoncentrowali 500 tysięcy żołnierzy.

Nędza wśród Eskimosów

USA uważa Alaskę tylko za swoją bazę morską i nie dba o ludność.— Wielkie bogactwa naturalne są wywożone z kraju

Najbardziej wysuniętą na północ częścią kontynentu amerykańskiego jest półwysep Alaska. Kraj ten, stanowiący obecnie jedną z ważniejszych baz marynarki Stanów Zjednoczonych, jest ogromnie zaniedbany. Węgiel i nafta, znajdujące się tutaj w bogatych złożach, **eksploatowane są jedynie na potrzeby eksportu**, przede wszystkim jako zaopatrzenie floty wojennej.

Wielki kraj, w którym znajduje się ogromna ilość bogactw naturalnych, **znajduje się w opłakanym stanie i nie posiada ani siły politycznej, ani ekonomicznej.** Traktowany jest jako państwo kolonialne, nadające się do gospodarki rabunkowej, a nie jako suwerenny członek rodziny amerykańskiej.

Alaska inaczej była traktowana w owym czasie, gdy w roku 1867 Stany Zjednoczone zakupiły ten kraj od carskiej Rosji. Sprzedany on został przez cara **lekkomyślnie za cenę śmiesznie niską**, zupełnie niewspółmierną do jego ogromnej wartości. Naród amerykańsik początkowo entuzjastycznie ustosunkował się do tej odległej prowincji. Mówcy na Kongresie porównywali go pod względem bogactw naturalnych ze Szwecją, jej powierzchnie z Texasem, jej możliwości kolonizacyjne z Dalekim Zachodem. Mimo to Alaska pozostała w zaniedbaniu.

Zaludnienie jej- składające się z **80.000 mieszkańców, z czego 33 tysiące stanowią Eskimosi i Indianie**, nie zwiększyło się w ciągu ostatniego pięćdziesięciolecia. Amerykanie, zamieszkujący Alaskę, to w większości potomkowie poszukiwaczy złota.

W latach 90-tych ubiegłego stulecia był bowiem ogromny napływ przeważnie najgorszych elementów z całego świata, poszukujących na pustkowiach Alaski szybkiego i łatwego wzbogacenia się przez eksploatowanie złóż złota, które często występowało w piaskach strumieni. **Dosłownie wystarczyło przesiewać piasek i wybierać ziarna złota.** Obecnie złoża, znajdujące się na powierzchni, zostały wyeksploatowane. Szyby nowoczesnych kopalń docierają do złóż, leżących głęboko pod ziemią. Poszukiwacze złota opuścili kraj., w którym warunki życia ze względu na długi okres zimowy, są dosyć ciężkie. Osiedliło się tylko około 40 tysięcy.

Eskimosi i Indianie zamieszkujący Alaskę, **są na wymarciu.** Liczba ich maleje z zastraszającą szybkością. Przyczyniają się do tego w pierwszym rzędzie **gruźlica, choroby weneryczne i alkoholizm** — plagi, które nawiedziły Alaskę wraz z napływem białych. Wszystkie choroby gnębiące Eskimosów i Indian są tym bardziej dla nich niebezpieczne, że w kraju jest bardzo niewielu lekarzy, a lecznictwo społeczne zupełnie tam nie istnieje i nie ma nawet nadziei, aby Amerykanie stosunki zdrowotne usiłowali poprawić.

Niegdyś Eskimosi żyli bardzo dostatnio i potrafili umiejętnie korzystać z bogactw morza. Na swoich jednoosobowych kajakach urządzali oni polowania na foki i połowy ryb. Obecnie na Alasce połowy przeprowadzane są przez wielkie towarzystwa, które znajdują się w rękach przedsiębiorców, przebywających poza krajem. Towarzystwa połowów zatrudniają przeważnie siły robocze, zwerbowane na wyspach Pacyfiku. **W ten sposób Eskimosi zostali pozbawieni w dużej mierze dochodów, jakie dawały im połowy, a poza tym nie znajdują zatrudnienia w pracujących w ich kraju przedsiębiorstwach.** Nic więc dziwnego, że żyją oni w nędzy.

Tak wygląda dziś kraj, który ongiś nazywano „Skandynawią Zachodniej Półkuli". Mimo, że powiewa nad nim gwiaździsty sztandar, w amerykańskiej wspólnocie odgrywa rolę ubogiego krewnego. Wyzyskiwany, pozbawiony praw i wszelkiej opieki, kraj ten czeka, by Stany Zjednoczone przyjęły go do swej federacji w postaci odrębnego stanu.

Wydaje się, że Alaska jednak będzie nadal uważana przez USA, jako wygodna baza zaopatrzenia dla floty merykańskiej na północnym Pacyfiku.

Konkurs Jubileuszowy

Kupon Nr. 8

wyciąć i zachować

Apel do Dyrekcji KEŁ

mieszkańców południowej dzielnicy miasta

Od mieszkańców z ulicy Rzgowskiej otrzymaliśmy list, poruszający bolączki tramwajowe tej dzielnicy miasta.

„Dyrekcja tramwajów miejskich w dalszym ciągu stara się nie widzieć tego, co się dzieje na przystankach tramwajowych na ul. Rzgowskiej" — piszą autorzy listu.

Dostanie się do tramwajów linii 2, 7 i 11 między godz. 6:30 a 7.45 **jest niemożliwością.** Często też tramwaje z wiszącymi pasażerami **nie zatrzymują się na niektórych przystankach, jak np. przy ulicy Leczniczej.** Nikt bowiem nie wysiada z tramwaju na drugim przystanku, nikt też nie może się już „dolepić" do tramwaju, gdyż wolne miejsce znalazło by się tylko — na dachu!

Pasażerowie tych linii, chcąc dostać się do tramwaju i jechać choćby w uciążliwej pozycji, **mogą wsiąść dopiero o godzinie 7:50, a więc nie zdążą już do pracy na godz. 8-mą!**

Apelujemy jeszcze raz do Dyrekcji KEŁ — piszą autorzy listu — by rozważyła, — czy nie dałoby się jednak w godzinach rannych uruchomić na linii ul. Rzgowska — Piotrkowska — Pl. Wolności kilku dodatkowych pociągów, aby pomóc ludziom pracy i umożliwić im przybycie na czas do pracy.

Nasze listy

A.B.A. Miejska Pracownia Psychotechniczna, gdzie przeprowadzane są badania, dotyczące zdolności młodzieży do odpowiednich zawodów — mieści się przy ul. Piotrkowskiej 37. Przyjęcia odbywają się rano.

* * *

ZOFIA I JERZY. Wydział Opieki Społecznej nie ma na razie dzieci, które mogliby Państwo ewentualnie adoptować, są to bowiem przeważnie półsieroty, których matki nie chcą się zgodzić, na całkowite zrezygnowanie ze swych praw rodzicielskich. Może Państwo dowiedzą się jednak w Rodzinie Radiowej. Pabianicka 65 — może tam znalazłoby się jakieś dziecko, które mogliby Państwo adoptować.

* * *

HALINKA Z KILIŃSKIEGO. Prosi Pani o adresy gimnazjów dla dorosłych: Gimnazjum i Liceum Wyższej Szkoły Gosp. Wiejskiego — Wierzbowa 3. Gimnazjum i Liceum Robotnicze — Magistracka 21, Gimnazjum i Liceum Miejskie — Wólczańska 23.

* * *

EMILKA K. I KRYSIA L. Przyślijcie nam w maszynopisie wasz utwór, trudno nam bowiem wydawać sąd na niewidzianego.

* * *

J. B. Z KALISZA. — Dlaczego nie osiedli się Pan na Ziemiach Odzyskanych, gdzie ciągle brak ludzi i gdzie są łatwiejsze stosunkowo warunki znalezienia pracy i mieszkania. U Polsce odczuwa się ogromny brak fachowców. Jaki jest Pana zawód? Ludzie niewykwalifikowani zawsze mieli trudności ze znalezieniem pracy, która zapewniłaby im znośne warunki bytu. W każdym razie nigdy jeszcze nie mieliśmy w Polsce takich możliwości dokształcania się, szkolenia, pogłębiania swej wiedzy zawodowej. jak obecnie — tylko trzeba mieć trochę wytrwałości i dobrej woli, a nie czekać aż „pieczone gołąbki same wlecą do gębki."

* * *

MALUSIA. Na żółtą cerę — zamiast kłaść na policzki warstwę różu — niech się Pani postara w miarę możności o ruch na świeżym powietrzu. Niech to będzie chociażby codzienny spacer z pracy do domu, jeżeli absolutnie nie ma Pani czasu iść do jakiegoś parku na przechadzkę. Po paru tygodniach zauważy Pani zmianę — twarz przestanie przypominać cytrynę — jak Pani pisze — chociaż ma Pani dopiero lat 17.

* * *

NIESZCZĘŚLIWA. Powinna się Pani na ten temat porozumieć ze swoim lekarzem, on Pani wyjaśni, w jaki sposób mogła się Pani zarazić. W każdym razie człowiek, którego Pani kocha, wyrządził Pani potworną krzywdę, krzywdę, której nigdy niczym okupić nie będzie w stanie.

Codzienna nowelka „Expressu"

Portret żebraczki

W galerii sztuki, wśród nowych eksponatów uwagę publiczności zwracał obraz pewnego młodego malarza, przedstawiający postać zwykłej miejskiej żebraczki w normalnych rozmiarach. Obraz zawierał tyle realnej prawdy, że widzowie dziwili się i nie mogli się nachwalić...

Pewnego letniego dnia przed obrazem zatrzymało się troje ludzi: młody pan, jego młodziutka żona odziana według ostatniej mody i jeszcze młodsza pani, również bardzo ładna i gustownie ubrana — prawdopodobnie siostra. Wszyscy troje byli oczarowani i patrzyli na obraz z owym zdziwieniem w oczach, jakie wywołuje w człowieku ogromny talent.

Na sali było mało publiczności. Upał dawał się we znaki. Bbliżało się południe. Po pierwszej chwili niemego przyglądania się obrazowi, wszyscy troje zaczęli głośno wyrażać swój zachwyt.

— Ach, mój Boże! — rzekła piękna niewiasta — jakiż trzeba mieć talent, aby stworzyć taki obraz, żeby dać taką pełną iluzję rzeczywistości!...

— ma się wrażenie, że ona patrzy na nas swymi starczymi oczyma i za chwilę poprosi błagalnym głosem: „Daj pan grosika"... — odezwała się młodsza i westchnęła ciężko.

— Na tym właśnie polega kwintesencja — odparł dumnie młody małżonek — przedstawić rzecz tak, jaką ona jest w rzeczywistości, tchnąć w nią życie — oto cel artysty. Twórca tego obrazu — o ile mi wiadomo, jest jeszcze młodym człowieikem... Ho, ho, on ma przed sobą wielką przyszłość...,

Widzowie cofnęli się o kilka kroków.

— Zwróćcie uwagę na tę twarz — ciągnął dalej młody pan. — Artysta zda się wysypał na głowę staruszki snop promieni słonecznych, ażeby uwypuklić rysy twarzy. I dopiął celu: przed okiem naszym nie ukryje się ani jeden rys, niezbędny do charakterystyki tej twarzy. Spójrzcie, z jaką dokładnością uwypuklone są wszystkie szczegóły! Te starcze oczy, ta misterna sieć poplątanych zmarszczek, albo te usta, nawpół otwarte, bezzębne... Ma się wrażenie, że wargi drgają...

— Jaki świetny obraz! — zachwycały się obie niewiasty.

— Odsuńmy się — ciągnął młody pan — To jest obraz wielkiej techniki! Najgłówniejsze jest to, że artysta potrafi wlać w swe dzieło strugę pełnego życia. Przyjrzyjcie się uważnie, czy ta twarz nie mówi o zmartwieniu, o głodzie, o nędzy, a może nawet o chorobie? O samym życiu! Zda się, że staruszka swymi oczyma, swymi zmarszczkami i posiniałymi wragami błaga o pomoc... Ma się wrażenie, że od naszego miłosierdzia zależy jej ratunek, jej byt... Czyż nie tak?

Słusznie — odezwały się znowu obie niewiasty, a starsza dodała:

— W tej chwili zrozumiałam co to znaczy miłosierdzie... Doprawdy wielka to sztuka, wywołać swym dziełem podobne uczucie.

— A poza tym jakże wszystko jest proporcjonalne i symetryczne w tym obrazie! — mówił dalej mężczyzna — nic nie jest zamazane, wszystko wyraźne, dobitne, słowem — prawdziwe dzieło sztuki! A teraz, spójrzcie jeszcze raz na obraz i powiedźcie mi jaki szczegół rzuca się najbardziej w oczy?

Kobiety uważnie patrzyły na obraz lecz milczały. Mężczyzna wyciągnął z kieszeni arkusz papieru, zwinął w trąbkę i podał żonie.

— Spójrz przez tę trąbkę...

Kobieta przymrużyła jedno oko, do drugiego przystawiła papierową trąbkę i z naprężeniem poczęła wpatrywać się w obraz.

— No, co widzisz?

— Widzę rękę — odparła — która jakby odstaje od tułowia...

— Właśnie na to chciałem wam zwrócić uwagę — odrzekł mężczyzna zadowolonym głosem. — Jedną ręką żebraczka podtrzymuje swe łachmany, drugą wyciągniętą — prosi o jałmużnę... W tym tkwi wielki artyzm... Spójrzcie tylko na tę rękę.. Czyż ona sama nie wzrusza was aż do głębi?...

— Tak... — zgodziła się starsza kobieta. — Ogarnia mnie coraz większe wzruszenie... Mam łzy w oczach.,

— Ach, jakie to cudowne — dodała młodsza... — człowiek zapomina, że to płótno i chciałby wsunąć datek do tej ręki...

Napatrzywszy się do syta, wyszli z galerii i znaleźli się na jednjej z bocznych uliczek, gdy nagle drogę zagrodziła im jakaś żebraczka, która wyciągając suchą rękę, błagała:

— Łaskawi państwo... Nic jeszcze dziś nie jadłam! Taka jestem głodna i chora... Zlitujcie się nad biedną... Dajcie co łaska!...

Lecz nikt z łaskawego państwa nie zwracał na nią uwagi. Bo i pocóż? Ileż to takich żebraczek włóczy się po ulicach?...

Żebraczka nie odstępowała.

— Ach, mój Boże! — oburzyła się młodsza niewiasta. — Niech ona nam da spokój!...

Przyśpieszyli kroku.

— Jacy natarczywi są ci żebracy... Nie można poprostu przejść po ulicy! — dodała druga niewiasta.

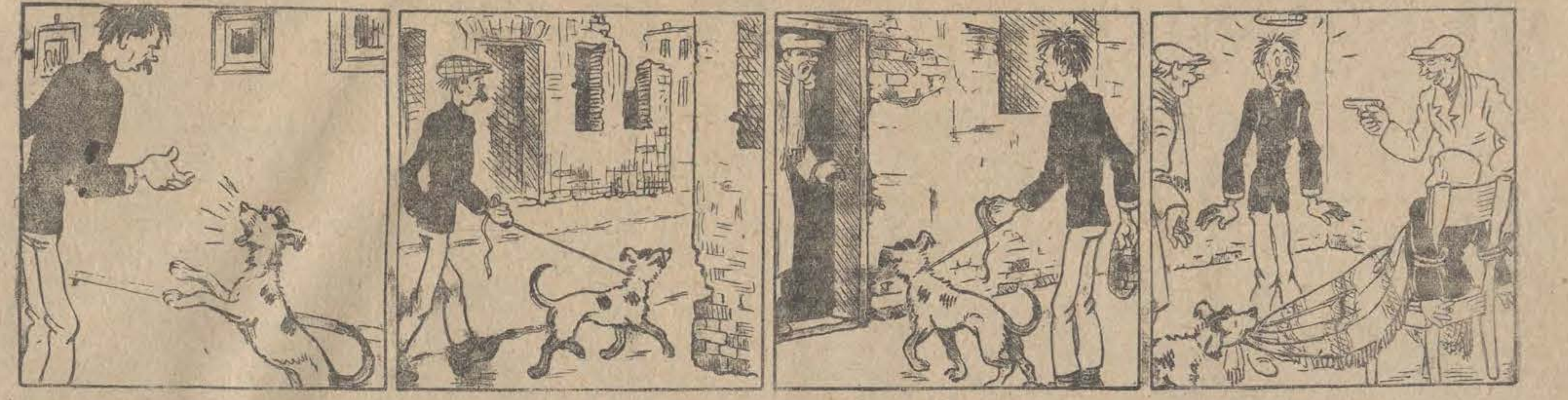
— Ile razy zwracano już uwagę na tę wstrętną plagę — odparł mężczyzna — lecz nikt się tym nie chce zająć... Trzeba przecież wymyśleć jakiś sposób, ażeby na zawsze wyplenić to świństwo...

Wszyscy troje przyśpieszonym krokiem poszli dalej.

Szkoda, że nie przyjrzeli się twarzy żebraczki. Była to ta sama żebraczka, której portret wisiał w galerii sztuki. Ta sama, której portret tak wzruszył naszych widzów. Tylko, że w galerii była sztuka a na ulicy — prawdziwy głód...

M.

WICEK i WACEK (po wyzwoleniu)



AZOR: — Hau, hau, hau!
WICEK: — Tak! I ja się martwię! Pójdziemy go szukać!

WICEK: — Na Bałuty idziemy?
AZOR: — Hau, hau!
WICEK: — Więc tu jest Wacek!..

ZBIR: — Czego tam?
WICEK: — Sprzedaję pieska...
ZBIR: — Hm... To wlazić!

ZBIR I: — To pies śledczy!
ZBIR II: — Jesteś szpiclem!
WICEK: — O pieska powikłana!

Zamiast felietonu

„Ogłoszenie"

W jednym z pism łódzkich zupełnie przypadkowo natrafiliśmy na pewne ogłoszenie urzędowe z kategorii tych, drukowanych drobnym drukiem, których niki niegdy nie czyta, a ukazują się jedynie [illegible] woli zadość uczynienia jakiemuś przepisow[illegible]

Okazuje się jednak — jak z poniżej podanego ogłoszenia wynika — że właściwie... warto by je czytać. Bo to przynajmniej pośmiać się można i w dodatku cały dom rozweselić!

Posłuchajcie tylko:

„Stosownie do art. 2 p. — (tu wymienione zostały rozmaite litery, cyfry paragrafy, numery dekretów i dzienników urzędowych) — Sąd Okręgowy w Łodzi VII wydział karny ogłasza, że w tutejszym sądzie wszczęte zostało postępowanie sądowe przeciwko Łuczanowi Czesławowi zamieszkałemu w Łodzi przy ul. Berka Joselewicza 9/11 m. 1 obecnie ukrywającemu się przed wymiarem sprawiedliwości, oskarżonego o to, że:

dnia 25 czerwca 1946 r. w Łodzi w zamiarze zabrania w celu przywłaszczenia drzwiczek do pieca, które to drzwiczki stanowiły mienie opuszczone i pozbawione były należytej ochrony w związku z wojną — wszedł do domu przy ulicy Młynarskiej Nr 13 — zamierzonego skutku jednak nie osiągnął, ponieważ spadł z wysokości II-go piętra, ulegając ogólnemu obrażeniu ciała — t.j. o czyn przewidziany a art. KK § dekretu z dnia..: (tu znów następuje cały szereg cyfr, liter i dat).

Cały [illegible] Przewodniczący (—) Fr. [illegible] figuruje [illegible] 73/M w [illegible].

Zaiste straszliwej kary spodziewać się musi ob. Czesław Łuczan za zamiar zabrania w celu przywłaszczenia drzwiczek od pieca" — skoro dotychczas ukrywa się przed wymiarem sprawiedliwości.

I w dodatku taki pech go prześladował! Inni ludzie naszabrowali się aut, aparatów radiowych, maszyn do szycia i pisania, pierzyn, dywanów etc. tylko on te drzwiczki od pieca się połakomił, „które te drzwiczki stanowiły mienie opuszczone i pozbawione były należytej ochrony w związku z wojną" (chociaż — o ile nam wiadomo — wojna skończyła się 8 maja 1945, a omawiany wypadek miał miejsce w dniu 25 czerwca 1946 r.) — i zaraz z tego taka nieprzyjemność!

I w dodatku — zamierzonego skutku nie osiągnął, ponieważ spadł z wysokości II-go piętra, ulegając ogólnemu obrażeniu ciała. Biedak, z narażeniem życia piął się po gruzach i zgliszczach aż na drugie piętro po owe mienie opuszczone w postaci drzwiczek od pieca" (specjalne jakieś walory musiały swoją drogą mieć te drzwiczki, by warto było sobie zadawać dla nich tyle fatygi) i... doczekał się jedynie obrażeń ciała, zamiast „zamierzonego skutku"!

[illegible] opuszczonych drzwiczek od pieca [illegible] płatum na głowę — ale [illegible] tego piętra spadł człowiek, redagujący tego rodzaju piękne ogłoszenia?

Krab.

Ogłaszajcie się
w Expressie
Ilustrowanym

Ani jednej jadłodajni

niema w półmilionowym mieście! — Człowiek pracy też chciałby spożyć tani i zdrowy posiłek

W mieście naszym trwa w dalszym ciągu akcja likwidacyjna knajp i różnych podejrzanych barów, których w Łodzi była nadmierna ilość. Jest to niewątpliwie inicjatywa nad wyraz słuszna i celowa, zbyt mało jednakże wiemy o tym, na co przeznaczane są lokale po zlikwidowanych knajpach.

W Łodzi nie ma dotychczas ani jednej jadłodajni, gdzie człowiek pracy za przystępną cenę mógłby zjeść zdrowy i smaczny posiłek. O jadłodajniach takich byłby czas właśnie teraz pomyśleć, teraz, gdy z jednej strony zwalniają się odpowiednie na ten cel lokale, z drugiej zaś — gdy potrzeba tego rodzaju jadłodajni jest **coraz bardziej paląca, wobec zlikwidowania w całym szeregu firm stołówek.**

Ludzie pracy mieszkają w Łodzi w dosyć skomplikowanych warunkach, wielu nie ma możliwości sporządzić sobie w domu ciepłego posiłku, wielu mieszka tak daleko, że gdyby mieli czekać na ciepłą strawę aż do powrotu do domu, **cały dzień upłynął by im właściwie bez obiadu, który jest podstawowym posiłkiem człowieka.**

Wielu ludzi również z racji wykonywanego zawodu nie może na długo opuszczać miejsca pracy, odbywać uciążliwych, tramwajowych podróży, w celu zjedzenia obiadu w domu. **Fryzjerzy na przykład od dawna zabiegają bezskutecznie o jakąś stołówkę, któraby im pozwoliła spożyć w ciągu dnia jakieś ciepłe pożywienie.**

Wielu pracowników, szczególnie przedsiębiorstw prywatnych, jest w tym samym położeniu i zadowalać się musi jakąś bułką z serem czy kiełbasą, **wejście bowiem do restauracji grozi... zostawieniem w niej połowy pensji.**

W niektórych restauracjach są wprawdzie tzw. obiady klubowe, które kosztują około 100 złotych, jest ich jednak stosunkowo bardzo mało (punktualnie o 3-ej, a więc, kiedy kończą się biura — już ich z reguły brak), no i **niewszędzie życzliwym okiem patrzą na człowieka, co skromnie żąda tylko klubowego obiadu, nawet bez...wódeczki.** Niektórych ludzi krępuje to do tego stopnia, że rezygnują w ogóle z obiadu w restauracji, gdzie nadskakują tylko gościom zamawiającym drogie dania, a z lekceważeniem traktują konsumenta klubowego obiadu.

Jadłodajnie, gdzie ceny byłyby mniej-więcej jednolite, gdzie nie byłoby wyszynku alkoholu, **usunęłyby te wszystkie niedogodności.**

Jakkolwiek restauratorzy stale twierdzą, że zarabiają na gościach bardzo mało, to jednak ceny pobierane w restauracjach są horendalne. Najskromniejszy obiad przedstawia się następująco: rosół **60 złotych, mały omlecik** (dzień bezmięsny) **250 zł.** (2 jajka po 35 zł. w detalu, bo na mendle po 30 zł.), kawa 70 zł. — razem **380 zł.** Dochodzi 10 procent dodatku na usługę i 10 procent podatku od spożycia, czyli **łącznie 456 zł.** I właściwie człowiek wychodzi **nawet nie najedzony!**

Dochody restauratorów, pomimo podatków, na które tak narzekają, nie są znów takie złe — 70 zł. za kawę przy cenie 12 zł. za deko, gwarantuje kilkusetprocentowy dochód, to samo można powiedzieć o rosole i omlecie.

Natomiast już istne obdzieranie żywcem ze skóry biednego klienta panuje w nocnych lokalach, szczególnie, gdy gość jest zalany i niebardzo zdaje sobie sprawę z tego, co mu wpisano do rachunku, lub gdy znajduje się z kobietą, na której mu zależy i przy której nie wypada robić kwestii.

W niektórych łódzkich lokalach za ćwiartkę wiśniaku, która kosztuje normalnie około 200 złotych, liczą, ni mniej, **ni więcej, tylko zł....700!**

Jeżeli na wszystkie towary istnieje pewna dozwolona marża zarobkowa, **musi oni być również przestrzegana w łódzkich nocnych lokalach. Nie tylko spekulanci i szabrownicy mają ochotę potańczyć, czy posłuchać muzyki, a nie wszystkie instytucje czy zakłady pracy posiadają świetlice, gdzieby się można było** zabawić! (Rb)

Kto go zna?



Oto jeden z trzech zbrodniarzy faszystowsko - hitlerowskich, przeciwko którym prowadzi obecnie dochodzenie Prokuratura Łódzka.

Reprodukujemy jego zdjęcie, by wszyscy, którzy go znają z okresu okupacji **zgłosili się do Sądu Okręgowego, Plac Dąbrowskiego 5 pok. 211, prok. Kaczyński, celem złożenia danych dotyczących działalności Wulfa.**

Przypominamy naszym czytelnikom, że Andreas Wulf jest inżynierem, który zjawił się w Łodzi w roku 1941 i założył tu biuro budowlane. W roku 1942 wyjechał on na roboty budowlane do Południowej Rosji, zabierając ze sobą ekipę polskich robotników. Według dotychczas zebranych danych Wulf znęcał się w bestialski sposób nad swoimi robotnikami.

Ceny są wszędzie inne

Najdrożej w Szczecinie, najtaniej w Białymstoku

Rozpiętość cen wolnorynkowych jest olbrzymia. Dość powiedzieć, że w tym samym czasie, gdy w jednym mieście jajko kosztowało **15 złotych,** w innym pobierano za nie **aż 30 złotych,** a skóra w jednym mieście kosztowała **5.500 złotych, w drugim zaś — 8.000 zł.**

Na podstawie danych, nadesłanych przez Urzędy Wojewódzkie, w okresie od 1 do 15 stycznia **chleb żytni kosztował od 21,5 zł. do 27 zł. a pytlowy od 32 zł. do 42,5 zł.**

Mąka pszenna najtańsza była w tym czasie **w Lublinie i Poznaniu — 50 zł.,** a **najdroższa w Szczecinie — 69 zł.** Ziemniaki najtańsze były **w Białymstoku i** Szczecinie, a najdroższe w Krakowie — 1050 zł.

Mięso wołowe najtańsze było w Rzeszowie (165 zł.), **najdroższe w Szczecinie** (330). Mięso wieprzowe **najtańsze** w **Białymstoku** (220), **najdroższe w Szczecinie** (325), Słonina najtańsza była w Łodzi i Lublinie (280), **najdroższa w Szczecinie i Wrocławiu (310).**

Masło najtańsze było **w Białymstoku** (350), w Łodzi kosztowało 520 zł., a w **Szczecinie 540.** Jaja były najtańsze w Białymstoku (15), najdroższe w Łodzi (28) i Szczecinie (30).

Skóra podeszwowa kosztowała **w Łodzi 5.500 zł., w Gdańsku, Białymstoku i bydgoszczu 7.000 zł., w Rzeszowie 8.000 złotych.**

Węgiel w Rzeszowie kosztował na wolnym rynku 2.000 zł., w Łodzi 6.000 zł. za tonę.

Jak wiec z tego wynika, **najtańszym** miastem w Polsce jest **Białystok, najdroższym zaś** [illegible], co jest oczywistym **wynikiem bliskiego sąsiedztwa z Niemcami. (w)**

Śmierć w tramwaju

W tramwaju linii „1" zasłabł nagle jeden z pasażerów. Pośpieszono mu natychmiast z pomocą i wezwano lekarza pogotowia ratunkowego.

Niestety, wszelka pomoc okazała się spóźniona — pasażer ów zmarł przed przybyciem lekarza, nie odzyskawszy przytomności. Jak się okazało był to Józef Szymczak, emerytowany pracownik Kolei Elektrycznej Łódzkiej, zamieszkały w Łodzi przy ul. Szpiskiej 20.

„Ty świnio!”- krzyczał Fischer

do gen. von dem Bacha, który oświadczył, iż jest on odpowiedzialny za zniszczenia, morderstwa i gwałty

Gen von dem Bach, sprowadzony z Norymbergi, zeznawał onegdaj w procesie katów Warszawy.

Jak wiadomo Bacha „wypożyczyła“ na prokuratura aliancka, gdyż zanim odpowie za zburzenie Warszawy, będzie najpierw odpowiadał przed sądmi aliančkimi za zbrodnie wojenne wobec ludności.

O całe niebo wyższy stopniem służbowym i stosunkami od czterech Niemców, siedzących na ławie oskarżonych, **zaufany Hitlera, równorzędny nieomal w zakresie swej służby Himmlerowi, von dem Bach, wkroczył na salę sądową krokiem pewnym, z uśmiechem uprzejmym, nieomal łaskawym.**

Ukłon, jaki złożył Trybunałowi, to było lekkie kiwnięcie głową w najlepszym pruskim stylu. Na oskarżonych nie spojrzał. Zapewne w mentalności tego generała broni **były to istoty, na które nie warto zwracać uwagi.**

Bach podczas zeznań pod:reśl'ł kilkakrotnie, **że zawsze starał się złemu przeciwdziałać, lecz... nie zawsze mu się to udawało.**

Gdy przyszło do okresu powstania i okresu, który bezporednio po tym nastąpił, na pytanie prok. Sawickiego, **kto jest odpowiedzialny za zniszczenie, morderstwa, gwałty i męczeńską dolę ludności Warszawy, odwrócił się sprężyście w stronę ławy oskarżonych i oświadczył donośnie:**

— **NATURALNIE FISCHER.**

— A kto zdaniem świadka — ciągnął prok. Sawicki — odpowiedzialny jest za niedotrzymanie warunków kapitulacji, którą przecież pan sam podpisał?

— **Ależ Fischer. Naturalnie, że gubernator Fischer** — rzekł von dem Bach podniesionym tonem. — Ja zaraz po podpisaniu kapitulacji prosiłem o przeniesienie na inne stanowisko. **Fischer jest odpowiedzialny. TYLKO ON.**

Po tych zeznaniach sąd zarządził przerwę obiadową.

Kiedy von dem Bacha wyprowadzano z sali, zetknął się on oko w oko z Fischerem. W tym momencie były gubernator odzyskał swój wygląd z lat kariery w Warszawie. **Wyprężył się, ręce włożył do kieszeni, a oczy zapłonęły mu niesamowitym blaskiem. Twarz wykrzywił grymas nienawiści.**

Patrząc na von dem Bacha, z gorączkowym pośpiechem **wyrzucał z siebie słowa, które jednak ginęły w gwarze panującym na sali.**

Tylko niektóre epitety jakimi obrzucił były gubernator znienawidzonego przez siebie generała, doszły do uszu stojących obok oskarżonego milicjantów.

— **TY ŚWINIO! TY BANDYTO! — wołał roznamiętniony Fischer.**

Przedmiotem rozprawy popołudniowej było w dalszym ciągu powstanie, kapitulacja i Pruszków. Von dem Bach ponownie **stwierdza całkowitą odpowiedzialność administracji z Fischerem na czele.**

Następuje wreszcie **najbardziej sensacyjny moment rozprawy — konfrontacja Fischera z Bachem.**

Fischer ironicznie uśmiechnięty i bardzo spokojny zadaje pytania, które **wyprowadzają von dem Bacha tak dalece z równowagi, iż zaczyna krzyczeć i sprawia wrażenie, że chętnie rzuciłby się z pięściami na eksprzedstawiciela władzy cywilnej.**

Na sali kilka razy wybuchają gwar i śmiechy, szczególniej, gdy obaj przeciwnicy zaczynają nie przebierać w słowach.

Przewodniczący **kategorycznie** uspakaja. Przede wszystkim chodzi Fischerowi o datę utworzenia obozu pruszkowskiego i o odpowiedzialność. Obaj pozostają przy swoich twierdzeniach, po czym Fischer atakuję datę 13 **sierpnia**, jako tę, której przybył do von dem Becha w pożałowania godnym stanie (w bieliźnie), jak twierdził von dem Bach. **Upiera się, że opuścił Warszawę już 9 sierpnia.**

Wobec tego von dem Bach z ironią opowiada, jak odbyło się to opuszczenie Warszawy przez Fischera. **Mianowicie Fischer dawno chciał ją opuścić, ale bał się, że Hitler pociągnie go do odpowiedzialności za tchórzostwo.** Wobec tego prosił von dem Bacha, czy ten nie mógłby mu rozkazać, żeby się wyniósł, bo będzie mógł wtedy powiedzieć, że uczynił to na skutek rozkazu.

OSK. FISCHER: Stwierdzam, że świadek opowiada tu bajki w niesłychanej formie i jest mi trudno bardzo pozostać spokojnym. Otrzymałem od Stachela polecenie opuszczenia Wańszawy, ale zastrzegłem się, że zrobię to tylko razem z moimi urzędnikami. Wreszcie 8 sierpnia otrzymałem telefon od von dem Bacha, bym natychmiast opuścił Warszawę na wyższy rozkaz. Nie użyłem apncerki, którą mi dawano, ponieważ moi urzędnicy jechali zwykłym samochodem. Tak samo i ja pojechałem, **byliśmy ostrzeliwani, padł mój szef urzędu Hummel i szofer, a zostałem ranny. Oto są fakty — i zarazem przykład, jakie abjki opowiada świadek von dem Bach.**

Dialog między Fischerem a Bachem trwał długo i ciągle prowadzony był w ostrej formie. Chwilami nawet zachodziła obawa, że dojdzie do bójki między obydwoma zbrodniarzami.

Śmierć w atelier

Podczas nakręcania filmu „Zdradzieckie serce“ zmarł nagle aktor Grolicki

Wytwórnia filmowa w Łodzi przystąpiła do nakręcania średniometrażowego filmu według znanej noweli Edgara Allana Poe pt. „Zdradzieckie serce“, w którym jedną z ról powierzono **znanemu aktorowi scen warszawskich i łódzkich — Stanisławowi Grolickiemu.**

Onegdaj podczas nakręcania filmu **Grolicki nagle zasłabł i upadł, tracąc przytomność.** Pospieszono mu z pomocą, wezwano lekarza, ale wszelkie wysiłki nie dały żadnego rezultatu: **aktor zmarł, nie odzyskawszy przytomności.**

Nie wytrzymało serce — „Zdradzieckie serce“ okazało sie zabójczym dla aktora...

Śmierć znakomitego aktora odbiła się głośnym echem wśród łódzkiego świata artystycznego oraz wśród rzesz publiczności, której Stanisław Grolicki dobrze był znany, choćby z ostatniej, doskonale odtworzonej roli rejenta w sztuce teatralnej pt. „Pan Damazy“.

Z powodu zgonu Grolickiego przedstawienie teatralne w teatrze TUR zostało odwołane.

Jak się dowiadujemy, pogrzeb zmarłego aktora odbędzie się jutro, we wtorek. (n-tt)

Nowe ogródki działkowe

założone zostaną na terenie Łodzi

Jak już donieśliśmy, Wydział Plantacyj Zarządu Miejskiego w Łodzi postanowił w rb. założyć na terenie naszego miasta **szereg nowych ogródków działkowych.**

Rozbudowa ogródków działkowych wymaga poważnego przygotowania. W związku z tym odbyła się w Ministerstwie Aprowizacji specjalna konferencja z udziałem przedstawicieli Centralnego Związku Ogródków Działkowych, Min. Sakrbu, Zdrowia, Odbudowy, Ziem Odzyskanych, Obrony Narodowej, Związków Zawodowych i Banku Gospodarstwa Spółdzielczego **dla opracowania planu tegorocznej kampanii.**

Jak się okazuje, na nadchodzący sezon Zarząd Tow. Ogródków Działkowych **otrzymał już przydział nasion UNRRA dla wszystkich okręgowych związków.** Ponieważ jednak asortymenty nasion UNRRA nie są pełne i nie zawierają wielu popularnych nasion, jak naprzykład cebuli, pietruszki, fasoli i grochu, zostaną uzupełnione przydziałami z rezerw Ministerstwa Aprowizacji.

Wskazano na potrzebę zwiększenia kadr instruktorów dla potrzeb działkowców i usunięcia przeszkód, hamujących rozwój ogródków. Najpoważniejszymi przeszkodami są brak dostatecznego zabezpieczenia działek i należytego poparcia ze strony poszczególnych zarządów miejskich. (w)

Od 1 lutego

nie wolno pobierać opłat za naukę

Z dniem 1 lutego weszła w życie uchwała Rady Ministrów podwyższająca miesięczne dodatki nauczycielskie do 3 tys. złotych i **zabraniająca jednocześnie komitetom rodzicielskim szkół państwowych i publicznych poberania jakichkolwiek opłat od dzieci pracowników członków związków zawodowych.**

Scisłe wykonanie tej uchwały dopomoże do faktycznego zrealizowania programu bezpłatnego nauczania.

Wykonanie uchwały zostało zlecone kuratorom szkolnym a państwowe i publiczne zakłady pracy otrzymały specownikom zwrotu opłat szkolnych, przysługujących im dotychczas.



93)

— Przede wszystkim proszę otrzeć łzy i posłuchać co powiem. Oto tuż przed Głownem, na trasie Łódź — Warszawa, mam małą posiadłość. Ot domek letniskowy, wielki sad i kilkanaście morgów ziemi. Po tylu dniach pobytu w szpitalu chciałbym bodaj przez dzień odetchnąć świeżym powietrzem: a przy tej sposobności rozglądnąć się na miejscu w związku z planami, jakie powziąłem na przyszłość. Samochód ma przyjechać po mnie o godzinie siódmej rano. Czy nie chciałaby pani pojechać razem ze mną i wziąć ze soba Marysię?

— Marysia byłaby strasznie ucieszona z podobnej wycieczki. — Justyna zapomniała momentalnie o swoich troskach i kłopotach. — Tak się złożyło, że prawie jeszcze nigdy nie była na wsi, a ona musiała wrodzić się we mnie, bo bardzo lubi przyrodę!

— Więc doskonale jedziemy razem — zamknął dyskusję fabrykant.

I tak się stało, że mała Marysia (po raz pierwszy w życiu) siedzi teraz w eleganckiej limuzynie i spogląda ciekawie na zmieniający się niby w kalejdoskopie krajobraz.

Jej radość nie ma granic, jej pytania nie mają końca.

Dalmierski gra rolę przewodnika i cierpliwie odpowiada młodej damie na wszystkie jej pytania. Cieszy się jej radością, a chwilami ma wrażenie, że mała zaczarowała go i pożyczyła mu na chwilę swoich jasnych dziecinnych oczu: bo oto cały świat wydał mu się naraz bardziej pogodny, pola oziminy bardziej zielone, a anemony, kwitnące po lasach, nierealnie białe, jak kwiaty ze starej dziecinnej bajki...

Nawet nie zauważył, jak szybko minął im czas. I nagle elegancki „Austro Daymler“ skręca w małą alejkę brzozową, prowadzącą do jego posiadłości.

Przed wielu laty, tuż przed ślubem, kiedy Robert Dalmierski był bardzo jeszcze zakochany w swojej narzeczonej, czarnobrewej baronównie Ewie Tyzhausen, zakupił tą habendę, postawił niewielki, ale ładny domek, sprowadził ogrodnika, który zmodernizował zupełnie prymitywny ogród, ozdobił jego alejki krzewami róż, na rabatach zaś posadził pachnące lewkonie, szlachetne goździki i olbrzymie peonie.

Dalmierski zrobił to z myślą, że kiedy znudzi im się gwar wielkiego miasta i etykietalna nuda salonów, wpadną z żoną tutaj, ażeby tydzień, dwa spędzić tylko ze sobą i dla siebie: i odświeżyć swoją miłość, wśród wiecznego piękna przyrody i dobrej samotności.

Pobrali się w karnawale z końcem zimy. Później udali się w podróż poślubną na południe, potem wypadło posiedzieć przez parę tygodni w Warszawie i pilnować interesów fabryki, tak że nie było czasu, ani sposobności, aby przyjechać do Krobinek. Zresztą i w ogrodzie nie było jeszcze wszystko w należytym porządku.

Nadeszło lato.

Dalmierski, który nic dotychczas nie opowiadał jej o Krobinkach, przysłuchiwał się z półuśmiechem pretensjom żony, że w Warszawie zaczyna być nudnie i upalnie.

— Wiele pań z towarzystwa wyjechało już na lato do uzdrowisk i na letniska, a my wciąż jeszcze dusimy się w tej nieznośnej Warszawie!

— Masz rację! Powinniśmy wyjechać — przyznał jej mąż.

— Dokąd? — ożywiła się momentalnie znudzona pani.

— Zobaczysz — uśmiechnął się tajemniczo mąż — pojedziemy gdzieś, gdzie będzie bardzo ładnie i bardzo miło.

Myślała, że zawiezie ją do Biaritz, czy na Riwierę, a on tymczasem wziął ją ze sobą do Krobinek.

(D. c. n.)

ŚMIEJMY SIĘ!...

Kto wie, czy świat potrwa jeszcze trzy tygodnie... (Beaumarchais)

NIEUDANA IDYLLA

Jak wiadomo, małżeństwo jest instytucją bardzo starą. Mniej więcej na początku świata albo zaraz potem, ludzie umówili się między sobą, że będą sobie na wzajem zatruwać życie. W tym celu postanowili łączyć się w tak zwane pary. Pierwszą taką parą, jak uczy nas znajomość historii biblijnej, była para złożona z Adama i Ewy. Im dłużej istniał świat, tym więcej przechodziło sławnych par do historii.

Różni różnie się zapatrywali na kwestię łączenia się par ludzkich. Jedni uważali, że jest to jedynie sprawa przypadku, inni, że jest to spowodowane przez jakąś siłę wyższą, zwaną na ogół przeznaczeniem. Między innymi starożytni Grecy uważali, że ludzie początkowo przedstawiali się jako „jamskie rodzeństwo", zrośnięte ze sobą plecami. Któryś z greckich bogów, wpadłszy w stan zdenerwowania, poprzecinał mieczem owe istoty, tworząc z każdej dwoje ludzi odmiennych płci. Od tej pory dwie te połowy szukają się po całym świecie. Jeśli się znajdą, robi się z tego tak zwane szczęśliwe małżeństwo, które potem przez całe pokolenia służy za przykład jak dajmy na to Odys i Penelopa, Romeo i Julia, albo pani Malinowska i pan Malinowski, którzy mieszkają w tym domu, gdzie ja, ale o piętro niżej. Jeśli natomiast te dwie bratnie połowy nie znajdą się i połączą się z jakimiś obcymi połowami, to z reguły takie pary należą do par żyjących ze sobą w wiecznej wojnie. Do głównych zabaw takich niedobranych małżeństw należy pranie się po głowach przy pomocy wszelkiego rodzaju naczyń kuchennych, słomianek i doniczek z pelargoniami.

Takim właśnie niedobranym małżeństwem, złożonym z dwóch nic z sobą nie mających wspólnego połówek, było małżeństwo Prztyckich, zamieszkałe na ulicy Bylejakiej, w dużej, czynszowej kamienicy. Pan Teofil Prztycki był cenionym majstrem malarskim na suchą i klejową robotę. Z obowiązków swoich wywiązywał się bez zarzutu, a sława jego jako dobrego rzemieślnika dawno przekroczyła już granice dzielnicy, w której zamieszkiwał. Szczególnie cenione były wykonane przez niego szlaczki artystyczne, którymi wykańczał malowidła kuchenne. Krótko mówiąc, był to człowiek spokojny, nie wadzący nikomu, nie pijący zbyt wiele, ale jednocześnie nieszczęśliwy z powodu swojej drugiej połowy. Bowiem pani Melania, czcigodna małżonka pana Teofila, była przeciwieństwem swego męża pod każdym względem. Gderliwa, złośliwa, pyskująca i plotkująca, absolutnie nie mogła mieć jakichkolwiek pretensji do miana nowoczesnej Julii.

Toteż nic dziwnego, że pan Teofil, malując pewnego razu ścianę kuchenną o wymiarze 6x4 w mieszkaniu mistrza rzeźnickiego, pana Apolinarego Pietruszki, spostrzegł nie bez pewnej satysfakcji, że krzątająca się pomocnica domowa wyżej wymienionego przedstawiciela prywatnej inicjatywy, jest osobą nadzwyczaj ponętną i jak raz stworzona dla niego.

— Panna Mania, to jak ten pączuszek — zagaił towarzyską rozmowę — ani za dużo zarumieniona, ani za mało, tylko w sam raz. Aż szkoda, żebyś się panna sama na tym świecie marnowała.

— Co sobie pan myśli, panie majster, to dla pańskiej przyjemności mam przestać żyć?

— Ależ, broń Boże, ja wcale nie a propos tego. Raczej wprost przeciwnie. Jestem zdania, że panna Mania właśnie powinna zacząć żyć.

— W jaki sposób?

— W taki, że powinien pannę Manię ktoś wprowadzić w tak zwany bon-ton, czyli w wyższe sfery towarzyskie, bo, jak pragnę zakwitnąć, aż szkoda takie cudo chować w kuchni u świniobójcy. Pokazać światu trzeba. Natychmiast.

— Kiedy nie mam znajomości — poskarżyła się urocza służąca.

— Znajomości? Na cholerę pannie znajomości. Mnie panna znasz, czy nie? To wystarcza. Niech tylko panna mnie ufa. Kiedy panna Mania ma wychodne?

— W sobotę.

— Zrobione. W sobotę zgłaszam się po pannę Manię w charakterze wprowadzającego w życie. A poza tym muszę powiedzieć, że mnie się panna wyjątkowo podoba. Jak żadna jeszcze osoba w świecie. Dobraliśmy się jak rzadko.

W tym momencie pan Teofil wrócił do swojej pracy, nie przerywając jednak uczonego wywodu na temat doboru naturalnego, który w głównych zarysach pokrywał się z teoriai głoszonymi ileś tam wieków temu wstecz przez niejakiego Platona.

Jakby się ta historia skończyła niewiadomo, najprawdopodobniej, jak należy przypuszczać, do kolekcji słownych, kochających się par w rodzaju Penelopy i Odysa, Romea i Julii, państwa Malinowskich oraz pewnej młodej, uroczej rozwódki i niemniej uroczego porucznika, którzy jeszcze do historii nie zdążyli przejść, a których z nazwiska nie chcemy wymieniać, doszła jeszcze jedna para. Mianowicie: pan Teofil Prztycki i panna Mania, skromna, ale za to dobrze zbudowana, młoda kobieta. Że się tak nie stało zawdzięczać należy tylko pani Melanii Prztyckiej, która, dowiedziawszy się od osób trzecich o pączkującej zaledwie miłości jej małżonka, zaczaiwszy się któregoś wieczora w bramie z pogrzebaczem w ręku, przykarapliła — jak się to mówi — rozkochaną w sobie parę i przy pomocy wyżej wymienionego narzędzia rozdzieliła ich od siebie, jak ów legendarny bóg starożytnej Grecji...

Jeden punktualny

Moi mili panowie, moje miłe panie,
my nie jesteśmy bez wad.
A najważniejszą z tych wad jest spóźnianie
się. Z tego zna cały nas świat.

Spóźniamy się uparcie, z zapałem i stale.
Czasem tylko o kilka chwil.
Po rozpoczęciu zwykle wchodzimy na salę.
Taki to polski styl.

Spóźniamy się na randki, spóźniamy do pracy,
do teatrów, do cyrków, do kin.
I nawet umieliśmy spóźniać się, Rodacy,
gdy w grę wchodził wielki czyn.

Wszystko to co robimy jest niepunktualne
(jakże niewielu tylko zrobi coś na czas)
I wciąż nas prześladuje to fatum fatalne.
Spóźniamy się bezmyślnie. I żeby to raz...

Kiedyś było zebranie. O ósmej wieczorem.
(To ne jest żadna bajka. Autentyczny fakt.)
I jedn tylko człowiek przybył w samą porę,
a reszta się spóźniła, zdradzając zły takt.

Mimo to serce biło jakiś rytm triumfalny
i szalało z zachwytu i cieszyło się,
że się znalazł nareszcie jeden punktualny.
A to przecież coś znaczy. No nie?...

Stasio i Kasia

Dużo rozkoszy, zazwyczaj ma się,
gdy się na wódkę pójdzie ze Stasiem.
Stasio bynajmniej z tym się nie kryje,
że ile wlezie, to tyle pije.

„Czystą ojczystą pragnienie gaś!"
To hasło krzewi w narodzie Staś.

* * *

Wczoraj wieczorem wybrał się Stasio
na mały spacer z niejaką Kasią.
A że się dobrze dobrała para
był to tak zwany spacer po barach.

I w każdym barze Staś owej Kasi
czystą ojczystą pragnienie gasił.

* * *

„Wódzia zmartwienia leczy i goi!"
Doi więc Kasia i Stasio doi.
— Lu! Za pomyślność twoją i moją.
Stasio i Kasia równiutko doją.
— „Ep... tyś jest, Kasu, ozdobą Kaś!"
— „Ep... tyś ze Stasów najmilszy Staś!"

* * *

I tak milutko było tej parze,
że pili w trzecim i w czwartym barze.
Narzeczonymi w piątym zostali,
zaś w szóstym się już z sobą pobrali.

Po tym obrządku Staś zabrał Kasię
i poszli dalej pić ile da się.

* * *

Po roku mieli mieszkano małe
umeblowane prawie że całe:
krzesełko, szafka, stoliczek, stolil
oraz niemowlę (też alkoholik!)

Mając dwa lata wył mały Staś:
„Czystą ojczystą pragnienie gaś!"

* * *

R[illegible] oczywista z tego wierszyka
mo[illegible] poważny bardzo wynika:
Gdy dzieci chce mieć dobrana para
niech spaceruje w parkach. Nie w barach...

Koszałki - opałki

U DOKTORA

Lekarz do pacjenta: Powinien się pan wyrzec natychmiast alkoholu. Jeśli przestanie pan pić, może pan przedłużyć swoje życie o połowę.

Pacjent: Dziękuję. Zaczekam. Narazie mi się nie opłaca. Spróbuję jak będę miał 70 lat.

UDANA OPERACJA

W klinice chirurgii kosmetycznej pewnej pacjentce przetransplanowano część tkanki okolic „pierwszej krzyżowej" na policzek. Operacja udała się znakomicie. Pacjentka po niedługim czasie opuściła klinikę.

Minęło kilka miesięcy. Któregoś dnia spotyka ją na ulicy chirurg, który robił jej operację.

— Świetnie pani wygląda. Jak się pani czuje?

— Nie mogę narzekać — odpowiada pacjentka — tylko twarz moja ma stale skłonności do siadania.

PRZEWIDUJĄCY

Pewien aktor mówi do przyjaciela:

— Wiesz, jak umrę, to cały majątek zapiszę mojej żonie, pod jednym jednak warunkiem.

— Pod jakim? — pyta przyjaciel.

— Że natychmiast wyjdzie drugi raz za mąż.

— Dlaczego ci tak bardzo na tym zależy

— Dlatego, że chcę, aby chociaż jeden człowiek martwił się po mojej śmierci.

HUMORYSTA

Jeden ze znanych pisarzy humorystycznych wraca nad ranem do domu. Jest mocno wstawiony. Na schodach zdejmuje buty i pocichutku wślizguje się do mieszkania, żeby nie zbudzić żony. Żona jednakże usłyszała szmer i pyta zaspana:

— Znowu Stefciu wróciłeś zalany? Która to godzina?

— Dopiero pierwsza — odpowiada z całym spokojem humorysta.

W tym momencie zegar wybija trzecią.

— Dobrze, dobrze. Słyszymy. Nie potrzebujesz trzy razy powtarzać — mówi humorysta w stronę zegara...

Do urzędu pocztowego w Wygwizdowie zgłasza się jeden z mieszkańców tej mieściny, pytając, czy nie ma dla niego listu na „poste-restante"

Jedyna urzędniczka nie patrząc wcale na korespondencję odzywa się:

— Nie, nie ma.

Zasmucony klient odchodzi, a urzędniczka krzyczy za nim w ślad:

— Czemu się pan martwi, przecież nie ma jeszcze tygodnia, jak pan wysłał ostatni list. Odpowiedzi jeszcze nie może być...

Rach-ciach-bach

Kat Warszawy gen. von dem Bach przywieziony do stolicy. (z prasy)

Przybył znowu do Warszawy
rach ciach ciach, rach ciach, ciach.
Krwawa bestia, potwór krwawy
von dem Bach.

Jest to macha najwredniejsza
rach ciach ciach, rach ciach, ciach.
najwredniejsza, najwstrętniejsza
z wszystkich mach.

Nie ma co się cackać z szkopem
rach ciach ciach, rach ciach, ciach.
Wartoby mu batów kopę,
potem trrach!

Kiedyś on się tu czuł panem
rach ciach ciach, rach ciach, ciach
Dziś odpłacić mu tym samym
no i w piach.

Krótko, zwięźle, węzłowato
rach ciach ciach, rach ciach, ciach.
Bo zasłużył sobie na to
von dem Bach...

Tanie ubrania - fikcją

Według umowy z krawcami, ostatni z pracujących będzie mógł uszyć ubranie za... 26 lat!

Jak wiadomo, krawcy zobowiązali się oddawać na potrzeby pracujących jedną czwartą swej produkcji. Wczoraj dopiero dowiedzieliśmy się, że **wyniesie to raptem... 650 ubrań miesięcznie!**

A więc co miesiąc warsztaty krawieckie będą produkować po ulgowej cenie dla pracujących 650 ubrań. Pracujących w Łodzi jest, **licząc skromnie, 200.000 osób.** Wynika więc z tego, że **ostatni z pracujących, jak tak dalej pójdzie, będzie mógł uszyć ubranie po zniżonej cenie dopiero za... 26 lat!** A więc innymi słowy — człowiek pracy będzie mógł sobie sprawić ubranie po ulgowej cenie co 26 lat...

Niewątpliwie umowa ta nie uwzględniła należycie **struktury ludnościowej naszego miasta.** Niepracujących jest w Łodzi bez porównania mniej, niż pracujących, to też normalnie winno być naodwrót — 650 ubrań winni krawcy produkować dla niepracujących, a dla świata pracy winni przeznaczać lwią część swej produkcji tj 1.950 sztuk.

Ale krawcy na swoje usprawiedliwienie podają, że jeśliby tak było, **musieliby zlikwidować swoje warsztaty. Jedna** czwarta produkcji to maksimum, **co** mogą dać. A zresztą i tak **nie byłoby** to rozwiązaniem sprawy, **bo i wtedy nawet człowiek pracy mógłby sprawiać sobie ubranie po niższej cenie co 9 lat.**

Z tego widać najlepiej, jak wielki jest brak krawców w Łodzi. **Osiągnął on rozmiary wręcz katastrofalne i w żadnej innej dziedzinie nie daje się tak bardzo we znaki.**

Do wojny było zupełnie inaczej. Łódź słynęła z dużej ilości krawców. Było ich nawet zbyt wiele, to też **ceny za robociznę w tym rzemiośle kształtowały się stosunkowo nisko.**

Kapitalnym tego przykładem mogą być **Brzeziny pod Łodzią.** Miasteczko to grupowało fantastyczną wprost ilość chałupników krawieckich, którzy swą **masową produkcją zalewali nietylko rynek łódzki i inne w Polsce, lecz także i rynki zagraniczne. W koloniach angielskich można było bardzo często spotkać na straganie ubranie, czy spodnie produkcji brzezińskiej.**

Również i krawcy miarowi produkowali dużo. Na samej tylko ulicy Piotrkowskiej mieściło się **aż kilkaset zakładów krawieckich!**

Przyszła jednak wojna i krawcy byli pierwszymi, których dotknęła zagłada ze strony okupanta. **Niemcy masowo zniszczyli krawców w obozach koncentracyjnych.** Krawcy nie byli im bowiem potrzebni i nie mogli im oddać tych **usług, co ślusarze, stolarze i przedstawiciele innych zawodów.**

Uzupełnienie więc luk w tym zawodzie jest nakazem chwili. **Musimy na gwałt szkolić nowe kadry krawców, gdyż w przeciwnym razie kwestia ubioru będzie ciągle problemem nie do rozwiązania!** (s)

Uważać na piece!

Straż Pożarna znowu była wzywana do dwóch poważniejszych wypadków pożaru, wynikłych wskutek wadliwego ustawienia pieca.

Pierwszy pożar miał miejsce **w Biurze Sprzedaży Wyrobów Gumowych przy ul. Stanisława 2.** Od pieca zapaliła się podłoga a następnie sufit w niżej położonym lokalu. Straż wyrąbała kilkanaście metrów kwadratowych sufitu i podłogi.

W takich samych okolicznościach powstał pożar **w wytwórni bielizny „Astra", przy ul. Jaracza 6.**

Pastwą ognia padły półki i umieszczona na nich bielizna męska oraz materiał w sztukach.

Mężowie zaufania

jako łącznicy między załogą a Radą Zakładową

Dwie zasadnicze zmiany wprowadza nowelizacja Dekretu o Radach Zakładowych: **oparcie Rad Zakładowych o Związki Zawodowe i wprowadzenie instytucji mężów zaufania.**

Dotychczasowa dwutorowość w funkcjonowaniu Rad Zakładowych i Związków Zawodowych, będąca częstokroć źródłem poważnych nieporozumień i osłabienia pozycji Rad Zakładowych wobec dyrekcji, **została zlikwidowana przez wprowadzenie zasady, że Rady Zakładowe są kolejnym ogniwem** w systemie organizacyjnym Związków Zawodowych.

Wprowadzenie instytucji mężów zaufania od każdej grupy 25—30 robotników, jako **łączników między załogą a Radą Zakładową, zabezpiecza te ostatnie przed oderwaniem się od masy fabrycznej.**

Należy tylko przestrzec przed traktowaniem nowelizacji dekretu **jako sygnału powszechnych wyborów do Rad Zakładowych.** Nowy dekret przewiduje wydanie nowej ordynacji wyborczej i dopóki podobna ordynacja nie będzie opracowana i wydana przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej oraz KC ZZ, **wyborów zarządzać nie wolno.** To samo dotyczy i wyborów mężów zaufania.

ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU OBRABIARKOWEGO

GRUPA PRECYZYJNO-OPTYCZNA w ŁODZI

ul. Wigury Nr 21

zatrudni:

kalkulatora wysokiej klasy, 2 inspektorów technicznych, technika kwalifikowanego posiadającego znajomości z dziedziny szkolnictwa zawodowego, 2 maszynistki z dobrze opanowaną techniką pisania na maszynie, buchaltera-rewidenta i bilansistę do robienia Planów Finansowych.

Szkolenie inwalidów

Nauka i utrzymanie bezpłatne

Główny Urząd Inwalidzki uruchomił w Słupsku Państwową Szkołę Ogrodniczą, której zadaniem jest **szkolenie inwalidów wojennych i wojskowych.**

Szkoła posiada nowocześnie wyposażony internat i obiekty do zajęć praktycznych i teoretycznych. **Nauka i utrzymanie w szkole są bezpłatne.** Ponadto w okresie szkolenia inwalidzi - uczniowie żonaci otrzymują zasiłki w formie dopłaty do renty. Rodziny uczniów otrzymują stałe miesięczne zapomogi.

Nauka trwa dwa lata i obejmuje: **kwiaciarstwo, warzywnictwo, szkółkarstwo, sadownictwo i pszczelarstwo.** Przy szkole uruchomiono działy szewski i krawiecki.

Poza tym w ramach programu szkolnego prowadzone jest dokształcanie w nauce języka polskiego, w zasadach korespondencji rzemieślniczej, geografii gospodarczej, arytmetyce, kalkulacji, historii literatury i t.p.

Pomarańcze i cytryny

ukażą się wkrótce w sprzedaży

W najbliższych dniach **otrzymamy** pierwsze **transporty owoców południowych,** które w większych ilościach zostały zakupione we Włoszech.

Pierwsza partia pomarańcz i cytryn zawierać będzie 5,5 tysięcy ton owoców. Przybędzie ona częściowo do Gdańska i Gdyni. Magazyny są już przygotowane na przyjęcie tego transportu.

Cytryny i pomarańcze ukażą się w sprzedaży w sklepach, rozprowadzone przez PCH i „Społem". Pomarańcze, których cena w Łodzi **przekraczała ostatnio 2 tys. zł. za kilogram,** staną się obecnie dostępniejsze dla wszystkich. Cena detaliczna tych owoców nie została jeszcze ustalona, lecz przewiduje się, że będzie niewiele wyższa od obecnie znajdujących się w sprzedaży jabłek. (j

Bilety ulgowe do „Gongu"

Dyrekcja teatru „GONG" komunikuje, że bilety ulgowe dla świata pracy można otrzymywać w Wydziale Kulturalno-Oświatowym Okręgowej Komisji Zw. Zawodowych (Strzelecka 2). Poza tym grupy pracowników począwszy od dziesięciu osób mogą otrzymywać bilety ulgowe wprost z Dyrekcji Teatru „GONG" (Południowa 11). Zgłoszenia od 11 do 13 i od 17 do 20-tej. Młodzież akademicka korzysta z indywidualnych zniżek 50 procentowych.

Andrzej Zański



63)

Kiedy indziej znowu ubierać się jej każe w obcisłe spodnie i we frak podczas kiedy on sam, ubrany w damską koszulę i majtki z koroneczkami, udaje piętnastoletniego podlotka i szczebioce rozkosznie zdrabniając słowa:

— Pocałuj swoją Dolcię... pocałuj swoją dziewczynkę...

Ewa Braun nie protestuje nigdy, nawet kiedy ją bije. Nigdy nie żąda od niego bardziej stanowczych dowodów męskości, przyjmując jej bardzo mizerne okruchy jak najbardziej imponujący erotyczny wyczyn. Więc też zwyrodniały zboczeniec lubił ją coraz bardziej.

Przy tym wszystkim nigdy nie przyszło mu nawet do głowy, że łączy go z nią coś głębszego. Dopiero teraz, kiedy miał ją utracić, zrozumiał z przedziwną jasnością, że ją kocha.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

I ZNOWU TO SERCE Z CZERWONEGO KORALA.

Przyjechali nocą do Wenecji. Ewa była śpiąca i zmęczona długotrwałą podróżą. Jej opiekun oficer SS Rausching zawiózł ją do eleganckiego, bardzo ekskluzywnego pensjonatu przy Riva del Schiawoni — największej ulicy tego miasta sennych kanałów.

Ewa zasnęła natychmiast twardym snem, a rano po śniadaniu poszła wraz z Rauschingem zwiedzać miasto.

Oprowadzał ich jakiś bardzo chudy, bardzo uczony i bardzo nudny niemiecki „herr professor".

Ewa Braun rozpoczyna swoją wędrówkę od zwiedzenia placu świętego Marka, który jednak nie robi na niej większego wrażenia. Ta nowoczesna płytka panna nie umie odnaleźć piękna w architekturze starych stylowych budowli.

Pan profesor improwizuje niesłychanie uczony wykład o historii Wenecji. Ona jednak słucha go z roztargnieniem, spoglądając na jedyną rzecz, jaka ją w tej chwili interesuje: na stada białych gołębi, krążących nad placem.

Jest gorąco. Coraz senniej brzmią słowa profesora i coraz mniej z nich dociera do świadomości Ewy. Machinalnie spogląda na zbudowany w gotycko-maurytańskim stylu pałac Dożów, a potem na arcydzieło Sansovina, gmach dawnej biblioteki a obecnie pałac królewski.

— A tu na prawo — ciągnie monotonnym głosem przewodnik — stara Mennica La Lecca. Stąd wybijane tu dukaty nazywały się zeccinami.

Zwiedzili kościół „Maria della Salute", Redentore, a potem Triari.

— Tu znajduje się grobowiec Tryciana: mistrza, który wraz z genialnym Tintorettem i Weronezem ozdabiał niezrównaną sztuką swego pendzla kościoły i pałace miejscowych patrycjuszów — brzmi monotonnie głos pana profesora, a Ewa przystaje nagle.

Przypomniały jej się inne kościoły: tamte w Heildelbergu, które zwiedzała kiedyś razem z Helmutem.

I teraz rozumie już, dlaczego przez cały czas jest pełna spleenu i melancholii. **Że godziny, jakie spędziła znowu** w ramionach swego pierwszego kochanka, wzbudziły w niej na nowo zagasłą miłość. I wspomnienia o nich nie dają jej spokoju...

Traci humor do reszty. Próżno pan profesor, zakochany w pięknie Wenecji, pokazuje Ewie najszacowniejsze jej fragmenty: nie wykrzesze z niej najmniejszej nawet iskierki ożywienia.

Wielka gondola wiezie ich potem wieczorem przez czarowne zaułki miasta. Profesor mówi bez przerwy, a ona spoglądając na mętną toń wody myśli leniwie.

— O ileż czystszy, jaśniejszy i chłodniejszy jest Nekar, przepływający obok zielonych winnic tam w Heildelbergu...

Od kanałów zawiewa ckliwa woń ze psutych ryb i nieczystości. Wieczór gęstnieje. Gondola płynie ciasnym zaułkiem, mijając bardzo starożytne pałace. Wielkie te gmachy są milczące, jak gdyby odumarłe.

Ewie chce się nagle płakać: może dlatego, że tak samo puste jest teraz jej serce.

— No i jak podoba się pani Wenecja? — pyta ją Reusching, kiedy wreszcie znaleźli się spowrotem w pensjonacie.

— Jest ogromnie smutna: wygląda jak muzeum ogromnych, nikomu niepotrzebnych rupieci — odpowiada wciąż jeszcze myśląc o kimś innym panna Braun. — Czy zatrzymamy się tutaj dłużej?

(D. c. n.)

SPORT

Klęski koszykarzy TUR

AZS będzie płacił grzywny

W niedzielę rozpoczęły się zawody drugiej rundy w koszykówce obu konkurencji.

Drużyny żeńskie nie wykazują lepszego poziomu. Na czele kroczy Zryw przed DKS i Zjednoczonymi. W konkurencji męskiej notujemy kilka niespodzianek: TUR został pokonany przez zespół ŁKS-u 21:22 (13:9) oraz w rewanżowym meczu z YMCA 19:32 (7:15). Po tych klęskach robotniczy zespół utracił szanse na uzyskanie czołowego miejsca w tabeli.

Akademicy nie stawiają się do spotkań, co ich będzie kosztowało od każdego meczu 3.000 zł. kary na rzecz związku.

Podajemy wyniki sobotnie i niedzielne:

KONKURENCJA ŻEŃSKA: TUR — HKS 16:5 (8:4), Zryw — DKS 15:12 (7:3), Zryw — ŁKS 37:9 (21:8), DKS — TUR 44:10 (26:6), Zjednoczone — HKS 29:16 (19:12), ŁKS — HKS 13:8 (8:2), DKS — Zjednoczone 23:17 (14:11), Zryw — TUR 20:0 walkower.

KONKURENCJA MĘSKA: ZZK — Zjednoczone 34:12 (12:11), ŁKS — TUR 22:21 (9:13), YMCA — AZS 20:0 walk., Zjednoczone — AZS 20:0 walk., YMCA — TUR 32:19 (15:7), ŁKS — ZZK 34:15 (14:6), YMCA — ZZK 20:0 walkower, ŁKS — Zjednoczone 52:18.

Sędziowie piłkarscy

chcą tworzyć Kolegium, a nie Wydział

W ub. niedzielę odbyło się walne zebranie sędziów piłkarskich okręgu łódzkiego. Przewodniczył p. Krachulec. Jak wynika ze złożonego sprawozdania okręg nasz liczy 87 sędziów piłkarskich. W wyniku przeprowadzonych wyborów nowy zarząd łódzkich sądziów piłkarskich stanowią:

Prezes — Hanke, członkowie: Bira, Kowalski, Winiarski, Szperling, Walczak.

Na walne zebranie w dniu 16 lutego wybrano delegację, skład której tworzą: Bira, Romanowski, Stępień. Na walnym zebraniu delegacja ta zgłosi między innymi dezyderat zmiany nazwy instytucji w tym kierunku by nazywała się Kolegium Spraw Sędziowskich, a nie jak dotychczas Wydział Spraw Sędizowskich.

Moderówna nie jedzie

na mistrzostwa do Olsztyna

Najszybsza obecnie sprinterka Polski, Mieczysława Moderówna (ŁKS) oświadczyła w macierzystym klubie, że z powodu egzaminów na Uniwersytecie, do którego uczęszcza, nie będzie mogła startować w dniach 3 i 9 lutego br. w zimowych mistrzostwach Polski w Olsztynie. Pod nieobecność Moderówny, żeńskie konkurencje w Olsztynie stracą wiele na swej atrakcyjności.

RKS Pończosznik

powstaje w Aleksandrowie

Dnia 4. 1. 47 r. o godz. 17.30 w świetlicy fabryki Nr. 4, (Schulz) odbędzie się walne zebranie nowopowstałego klubu sportowego na terenie m. Aleksandrowa R.K.S. „Pończosznik", na które zaprasza się wszystkich pracowników, Dziewiarsko-Pończoszniczych oraz sympatyków nowopowstałego klubu.

Ważna wiadomość

Po zarejestrowaniu i zalegalizowaniu przez Władze Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Oddziału Łódzkiego, wznowiona została działalność PTT w Okręgu Łódzkim. Zapisy na członków Towarzystwa przyjmuje sekretariat Oddziału i udziela informacyj codziennie prócz sobót i niedziel w godz. 17 — 19 przy ul. Piotrkowskiej 175, II piętro front, telefon 112-88 (Zjednoczenie Przemysłu Konfekcyjnego).

OFIARA

Zamiast wieńca na trumnę śp. Jodłowskiego, dzieci i grono nauczycielskie Szkoły Nr 89 w Łodzi ofiarowują zebraną kwotę zł 3000.— na Łódzką Rodzinę Radiową.

Polski boks triumfuje

Jedynie Leczkowski i Sowiński przegrali. — Czesi twierdzą, że Tormo jest lepszy od Kolczyńskiego. — 12 tys. widzów na zawodach

Mecz międzypaństwowy w boksie Polska — Czechosłowacja zakończył się pełnym sukcesem naszej drużyny reprezentacyjnej. **Ostateczny wynik brzmi, 12:4.**

Trzeba przyznać, że **wynik ten przeszedł najśmielsze oczekiwania.** Nawet najwięksi optymiści nie dopuszczali możliwości tak wysokiego zwycięstwa. Jeśli typowano naszą reprezentację na zwycięzcę to oceniano jej możliwości najwyżej na 10:6.

Przyznać też trzeba, że **Czesi mogą mieć i mają uzasadnioną pretnsję jeśli chodzi o wynik walki Kolczyńskiego z Tormą.** Torma okazał się rzeczywiście pierwszorzędnym bokserem i jeśli Czesi tak wiele o nim mówili i takie pokładali w nim nadzieje, to **nie przesadzali.**

Takiego pięściarza Warszawa dawno nie widziała. Torma okazał się równorzędnym przeciwnikiem dla Kolczyńskiego, kto wie, może nawet lepszym technicznie i na porażkę nie zasłużył. **Sprawiedliwą oceną byłby wynik remisowy.** Ale że wyników remisowych w meczu nie uwzględniono, zwycięstwo przyznano Kolczyńskiemu.

Sukces nasz jest tak wielkim przede wszystkim dlatego, że w kategoriach, w których liczyliśmy na pewną przegraną nasi reprezentanci sprawili miłą niespodziankę. Przede wszystkim jednogłośnie twierdzono, że w wadze muszej i ciężkiej Czesi są niepokonani. A tymczasem i Bazarnik, który mimo alarmujących depeszy ze Śląska, stawił się w Warszawie i Klimecki walki swe wygrali.

Wygrali je wszyscy z wyjątkiem dwóch zawodników: **Leczkowskiego i Sowińskiego.** Ci zdecydowanie byli słabsi i w tych kategoriach Czesi zainkasowali swe cztery punkty. Olejnik, mając w dwóch rundach przewagę punktową, doczekał się w trzeciej dyskwalifikacji swego przeciwnika. Wszystkie walki rozstrzygnięto poza tym na punkty. Drużyna nasza wystąpiła w składzie: **Bazarnik, Grzywocz, Leczkowski, Sowiński, Olejnik, Kolczyński, Szymura i Klimecki.**

Mecz zgromadził 12 tysięcy widzów. Już od godz. 8 rano tłumy publiczności ciągnęły w stronę hali na Służewcu, zajmując miejsca. Trzeba zaznaczyć, że miejsca nie były numerowane, to też trudno było utrzymać porządek i pod względem organizacyjnym impreza pozostawiała wiele do życzenia.

W środę czeska drużyna pięściarska wystąpi w Łodzi. Mamy nadzieję, że nasi organizatorzy spiszą się lepiej i mecz pod każdym względem wypadnie poprawnie.

ŁOZB obstaje, by zespół polski wystąpił w środę w składzie: Kamiński, Czarnecki, Marcinkowski, Woźniakiewicz, Wikliński, Kolczyński, Szymura i Niewadził. Projekt Łodzi wymaga jednak zatwierdzenia ze strony PZB. Sądzimy, że Łódź potrafi tym razem przeforsować swój punkt widzenia.

Na lodowiskach Łodzi

Partyzant pokonany — Nieudany występ hokeistów TUR

W niedzielę odbył się mecz hokejowy pomiędzy ŁKS-em i Partyzantem z Bydgoszczy. Wysokie zwycięstwo uzyskali lodziarze w stosunku 8:3 (4:1, 2:0, 2:2). Goście nie zademonstrowali ładnej gry, wykazując braki techniczne. Gospodarze początkowo zagrali skutecznie, nie starczyło im jednak sił do końca zawodów. Łupem bramkowym podzielili się: Czyżewski i Łapczyński (po 3) oraz Głowacki i Król (po 1). Punkty, zdobyte przez gości były dziełem Świerskiego (2) i Bogdana. Zawody prowadzili pp. Brzeziński i Kaliwoda.

* * *

W meczu hokejowym o mistrzostwo klasy A Boruta — Włókniarz zwycięstwo odniosła drużyna Boruty w stosunku 4:3. W poszczególnych tercjach (0:2, 2:1 i 2:0). Bramki dla zwycięzców uzyskali Kotecki i Gajder — po dwie, a dla Włókniarza Szymański i Urbański. Sędziował p. Kaliwoda.

* * *

O mistrzostwa klasy B w hokeja na lodzie zmierzyły się zespoły: ŁKS II — TUR. Był to pierwszy oficjalny występ nowosfromowanej drużyny TUR. Młoda drużyna ta niedostatecznie zgrana i zaprawiona, bez cienia rutyny uległa o klasę lepiej grającemu ŁKS w wysokim stosunku 24:1.

* * *

W niedzielę zespół Włókniarza wygrał z HKS-em 6:3 (1:0, 3:1, 2:2). W zawodach o imstrzostwo kl. B w Pabianicach PTC — PKS 7:1.

Brawo, Międzyszkolny Klub!

Masowe impreza pływacka łódzkiej młodzieży szkolnej

Mistrzostwa pływackie szkół średnich pomyślane były jako impreza masowa, jako ta, która miała wykazać, że w szkołach naszych sport jest krzewiony tak, jak to sobie postawiono za cel.

Pod tym kątem widzenia opracowano program zawodów. Każda ze szkół miała prawo zgłosić do konkurencji conajwyżej po dwóch zawodników, poza tym podzielono startujących na szereg gategorii, azleżnie od wieku. Ponieważ program obejmował 25 biegów (łącznie ze sztafetami, których było 6) **trzeba było nielada kadr, by obsadzić wszystkie konkurencje.**

W tym kierunku pracowały szkoły, szykując się do generalnej batalii. Na starcie stanęło 234 zawodników i zawodniczek z 17 szkół średnich łódzkich. Była to zatym **pierwsza uczniowska naprawdę masowa impreza.** Trzeba było nielada organizacji, by podołać z przeprowadzeniem sprawnym wszystkich konkurencji. Pod tym względem organizatorzy imprezy, chociaż nie mają tak bogatego doświadczenia jak organizacje sportowe, mogą im służyć za wzór. W ciągu 3 i pół godziny uporano się z programem, dano nawet nadprogram (skoki humorystyczne znanego pływaka Hempińskiego, który cieszy się niezwykłą sympatią wśród młodzieży szkolnej), obliczono punktację, ogłoszono wyniki, rozdano dyplomy i nagrody.

Całość wypadła pierwszorzędnie. **Pierwszy publiczny występ Międzyszkolnego Klubu Sportowego Łódzkiego zasługuje naprawdę na nazwę udanego.**

W ogólnej punktacji **w konkurencji żeńskiej** pierwsze miejsce zajęło IV gimnazjum — 30 pkt., drugie — VI gimn. 23 pkt., trzecie — V gimn. 11 pkt. i gimn. Miklaszewskiej (na czwartym miejscu).

W konkurencji męskiej zwyciężyło gimn. 3, uzyskując 25 pkt., przed gimn. pierwszym — 18 pkt., Szkołą Techniczno-Przemysłową — 13 pkt i X gimn. zdobywcą 10 pkt.

Zwycięskie zespoły zdobyły nagrody przechodnie (puchary) ufundowane przez kuratora okręgu łódzkiego i Zw. Wychowawców Fizycznych, a zawodnicy i zawodniczki, które w poszczególnych konkurencjach odnieśli zwycięstwa — dyplomy pamiątkowe, wręczone im przez dyr. Wojew. Okręgu PW. i WF, ob. Nonasa.

Międzyszkolny Klub Sportowy zapowiada urządzenie w niedalekiej przyszłości takiej samej imprezy w grach sportowych.

Cracovia mistrzem Polski

Hokeista Król telegraficznie wezwany do Pragi

W decydującym meczu o mistrzostwo Polski w hokeju na lodzie Cracovia pokonała Wisłę, uzyskując ponownie tytuł mistrza Polski.

Był to typowy mecz dla Wisły. Początkowo utracony teren Wisła odrabiała, lecz na odniesienie zwycięstwa nie starczyło już czasu. Po piewszej tercji bezbramkowej Cracovia wzięła się ostro do roboty i ze strzałów Wołkowskiego zdobyła trzy bramki. W ostatniej tercji zdecydowaną przewagę miała Wisła. Zdołała ona uzyskać trzy bramki, lecz Cracovia, znów przez Wołkowskiego uzyskała decydujący o zwycięstwie punkt.

* * *

Jak się dowiadujemy w dniu wczorajszym wezwany został na obóz treningowy do Budziejowic dodatkowo telegraficznie łodzianin, Król. Weźmie on udział w reprezentacji hokejowej Polski w mistrzostwach świata w Pradze.

Dokąd dziś pójdziemy

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO

ul. Stefana Jaracza 27

Dziś cieszącą się niesłabnącym powodzeniem opera narodowa Bogusławskiego — Stefaniego „Cud mniemany czyli Krakowiacy i Górale".

Dziś 2 przedstawienia o godz. 15-ej i 19,15.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA

ul. Daszyńskiego 34

Dziś i codziennie o godz. 19,15 sztuka T. Gaycego „HOMER i ORCHIDEJA" z Jackiem Woszczerowiczem i Danutą Szaflarską w rolach tytułowych, na czele całego zespołu. W opracowaniu i reżyserii Józefa Wyszomirskiego, w dekoracjach i kostiumach Jana Kosińskiego.

Kasa czynna od 10 do 12-ej i od 15-ej. Tel. 123-02.

TEATR TUR

ul. 11 listopada 21

Z powodu zgonu Stanisława Grolickiego przedstawienie zawieszone.

TEATR „SYRENA" Traugutta 1.

Dziś i codziennie komedia Hennequina i Vebera p.t. „PANI PREZESOWA" w opracowaniu i z piosenkami Jerzego Jurandota z muzyką Franciszka Leszczyńskiej i Mieczysława Porwita, z gościnnym występem HELENY BUCZYŃSKIEJ w roli tytułowej i z udziałem całego zespołu „SYRENY": Janina Draczewska, Stefcia Górska, Stefania Grodzieńska, Regina Grabowska, Henryka Stankiewicz, Zygmunt Chmielewski, Edward Dziewoński, Marian Dąbrowski, Wacław Jankowski, Wacław Fucharski, Józef Matuszewski, Kazimierz Pawłowski, Jerzy Pichelski, Józef Porębski, Stefan Witas.

Przy fortepianach: Fr. Leszczyńska i Zb. Wiszniowski.

Pocz. przedst. o godz. 19,30 Kasa czynna od godz. 10 — 13 i od 16. Tel. 272-70.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Dziś o godz. 19 operetka F. Lehara „**Hrabia Luxemburg**".

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni przy ul. Piotrkowskiej 102a, a od godz. 17 w kasie teatru.

TEATR GONG Południowa 11.

Codziennie tryskający humorem i dowcipem program karnawałowy „**Tylko dla dorosłych**". Na czele zespołu Ola Obarska i Romuald Gierasieński.

Instytucja Bankowa

poszukuje kandydatów na strażników.

Zdemobilizowani mają pierwszeństwo.

Oferty pod „Bank" w redakcji.

Państwowa Fabryka Pluszu i Aksamitu Nr. 8 w Kaliszu ogłasza przetarg na dostawę pomp, a m.:

1) pompa odśrodkowa stopniowa, sprzężona z silnikiem elektr. o napięciu 380 V, wysokość podnoszenia 30 mtr. wydajność 2500 litr/min.

2) pompa odśrodkowa stopniowa, sprzężona z silnikiem elektr. o napięciu 380 V, wysokość podnoszenia 270 wydajność 450 lit./min.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „Pompy" prosimy nadsyłać do dnia 10. lutego rb. do godz. 12-ej, pod adresem Fabryki w Kaliszu.

Inż. CHEMIKA SAMODZIELNEGO ENERGICZNEGO

Inż. MECHANIKA

poszukujemy natychmiast

Wynagrodzenie do omówienia. Zgłoszenia do firmy **„GENTLEMAN"** **Łódź, Limanowskiego 156** Wydział Personalny

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

LECZNICA-PRZYCHODNIA Piotrkowska Nr. 3 Porady ambulatoryjne i domowe lekarzy specjalistów, przyjęcia 10—19, tel. 216-48. 139

Dr KOWALSKI MIECZYSŁAW, specjalista chorób skórnych i wenerycznych, Al 1 Maja Nr 3 przyjmuje 8—10, 3—6. 141

Dr med. KUDREWICZ ZYGMUNT specjalista chorób wenerycznych skórnych. Piotrkowska 106. — Przyjmuj od 7 — 10 i od 3—7. 2858

Dr LIBO ALEKSANDER choroby uszu, gardła i nosa. Daszyńskiego 6. Od 8—10 i 4—6 po poł. Telefon 101-51. 361

Dr. medycyny ANTONI MAJEWSKI choroby kobiece i wewnętrzne, od 3—5. Legionów 1/3 m 1 Telefon 216-82. 7

Dr. TADEUSZ CHĘCIŃSKI, asystent szpitala skórno-wenerycznego św. Marii Magdaleny, przyjmuje 4—6, Piotrkowska 157, tel. 203-11. 140

LEKARZ DENTYST. Tadeusz Mintz. Leczenie chorób zębów, jamy ustnej, zęby sztuczne. Południowa Nr. 46. Przyjmuje. Telefon 268-91. 151

Dr. Ł. RÓŻYCKI specjalista chorób kobiecych i akuszerii ul. Legionów 9 tel. 166-29, przyjmuje 1—6. 100

Dr. LENCZEWSKI — choroby kobiece i akuszeria Sienkiewicza 51, godz. 3-7 tel. 181-47 589

Dr. ŁOZA EMIL specjalista chorób skórnych, wenerycznych, przyjmuje od 3—6, tel. 179-56. Sienkiewicza 34. 91

Dr. KOWALCZYK JERZY. Choroby skórne i weneryczne, przyjmuje Żeromskiego 41—1. 3—6. Tel. 150-53. 90

Dr REICHER Specjalista chorób wenerycznych Południowa 26, przyjmuje 2—5. 92

Dr. med. MIRSKI IGNACY akuszeria, choroby kobiece. Żeromskiego 37 tel. 257-23. 1469

Dr JAN FAŁKOWSKI, chirurg-urolog, specjalista chorób nerek, pęcherza, dróg moczowych. Piotrkowska 23—4, (3—4) tel. szpitalny 250-70, gabinetu 191-89. 150

Dr. med. GLAZER, choroby skórne i weneryczne. Ordynuje 5—8 pp. Andrzeja Nr. 28, tel. 179-10. 143

Dr KOWALSKI A. choroby skórno-weneryczne. Przyjmuje Piotrkowska 26, 3 — 7. 2867

Dr ZIOMKOWSKI 6 Sie pnia 2. weneryczne, skórne, 8—12, 5—7. 356

DR ZOFIA SKONIECZKA, lekarz szpitala Kochanówka. Spec. chorób nerwowych przyjmuje 4—6. Piotrkowska 16, tel. 276-43. **Leczenie elektrowstrząsowe.** 341

DR. HENRYK PROCHACKI, specjalista chorób skórnych, wenerycznych, Legionów 17, przyjmuje 3—6. 362

Dr MIKOŁAJ BORNSTEIN akuszeria, ginekologia, Traugutta 9. 2566

Dr ŚWIĘCIŁO ADAM, choroby kobiece i akuszeria, Zawadzka 38, godz. 4—6, tel. 185-71

AKUSZERKA ŁAGOWSKA IRENA absolwentka Warszawskiej Kliniki prof. Gromadzkiego przyjmuje Zachodnia 52. Telefon 151-76. 251

AKUSZERKA Wojtasiewicz, absolwentka Warszawskiej Kliniki profesora Gromadzkiego przyjmuje — Pomorska 43. 102

Kupno — sprzedaż

HOCKEY — kompletne wyposażenie dla dwu żyn poleca: D/H Jan Pujdak i Ska. Łódź, Piotrkowska 83 tel. 126-62. 3107

WYTWÓRNIA kapeluszy męskich i czapek „Nowość" Stalina 20 poleca ostatnie modele kapeluszy i czapek. Wielki wybór, niskie ceny. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. 2818

KUPIĘ maszyny pończosznicze systemu Ideal-Corono. Oferty do administracji pod „Pończosznik" 3024

SREBRO złoto — złom, kamienie szlachetne. Kupuje, płaci najwyższe ceny, zakład Zegarmistrzowski „Omega" Piotrkowska 4. 2006

DUŻY wybór domów willi i placów w Łodzi i okolicy. Reklama, Piotrkowska 46 tel. 173-59. 3012

MEBLE sypialnie, stołowe, tapczany, sztuki pojedyncze, gotowe i na zamówienie oraz na składzie meble biurowe. Przedsiębiorstwo Izdebski Piotrkowska 31 m. 2 front I piętro. 534

PRZEDSIĘBIORSTWO przemysłowe, sklep, warsztat, handlowe, dom, willę —plac, ogrodnictwo, gospodarstwo rolne kupimy — sprzedamy. Pośrednictwo. Plac Wolności 6 — 4, godziny 11 — 1, 4 — 6. 3113

PIEC na gaz i węgiel z piekarnikiem, sprzedam Ruda Pabianicka, Uroczysko 13 m 4 daw. (Zielona). 3114

Różne

KAPELUSZ masz stary, zniszczony — wstąp do firmy „**Nowość**" Stalina 20 a otrzymasz odnowiony według ostatniego modelu. 2863

PLISOWANIE, solejki, dekatyzowanie, obciąganie guzików. Na żądanie przykrawamy so lejki. Południowa 23 parter. 3064

WYTWÓRNIA Pudełek Tekturowych ul. Piotrkowska 135 tel. 116-98, przyjmuje zamówienia. 3063

UWAGA: Zdjęcia legitymacyjne najszybsze i najtaniej w Automacie. Fotografia na uroczystość zamówisz tylko Narutowicza 8. 1418

ZDJĘCIA DO LEGITYMACJI wykonujemy w tym samym dniu. Zakład fotograficzny, Południowa 3. 2740

PRZYBŁĄKAŁ się pies mieszany z wilków czarny z obrożą i łańcuchem dnia 18.1.47. Do odebrania za zwrotem kosztów, Grabieniec, Parcelacyjna 23. 2928

PRZYBŁĄKAŁ się pies duży, szary na prawym ślepiu biała plama. Do odebrania Murarska 30 — Jaworski. 2929

KONCESJONOWANE Biuro instalacyjne Jan Bryła Łódź, Zamenhofa 24, tel. 217-27, wykonuje: plany i dołączenia wodociągów do sieci miejskiej oraz centralne ogrzewania i kanalizacje. Ceny niskie, solidne wykonanie. 3139

FOTOKOPIST, Daszyńskiego 15 (Przejazd) kopiuje wszelkie dokumenty, świadectwa szkolne„ plany. rysunki, skale do radia itp. 3141

Nauka

KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH Instytutu Przemysłowo-Rzemieślniczego przyjmują zapisy na nowe komplety tylko do dnia 4.2.1947 r. Wólczańska 27 godz, 10 — 12, 16 — 18. 3030

KURSY KROJU męskiego i damskiego przeprowadza Instytut Przemysłowo-Rzemieślniczy w Łodzi. Zapisy przyjmuje Sekretariat, Marsz. Stalina 7, w godzinach 9—15. 2634

DO SŁUCHACZY KURSÓW PRZEBITKI YMCA.

Z dn. 4 lutego br. wznawiamy przerwane wykłady na kursach księgowości przebitkowej.

Grupa I. Wtorki, czwartki — godz. 19.
Grupa II. Środy, piątki — godz. 19.
Grupa III. Środy godz. 17, soboty godz. 18.

Lokale

POSZUKUJĘ 2 pokoi z kuchnią, z wygodami. Wszelkie koszty zwrócę. Pośrednicy pożądani. Tel. 125-84. 2848

3 — 4 POKOJE z wygodami poszukuję w centrum ew. zamienię na 2 pokoje z kuchnią w centrum. Oferty K. H. 3042

ZAMIENIĘ mieszkanie 4 pokojowe z wygodami w okolicy Narutowicza i Kilińskiego na 2 pokoje z wygodami w okolicy Dw. Fabrycznego. Oferty „Śródmieście". 3044

MŁODY pan wyplacalny, na studiach szuka pokoju przy rodzinie. Tylko śródmieście. Oferty: Administracja sub. „Pokój". 3118

Zaofiarowanie pracy

POTRZEBNI stolarze meblowi. Piotrkowska 161. 552

OGRODNIK, KUCHARKA, FURMAN potrzebni. Łódź, Uniwersytecka 92 tel 120-36. 3041

POTRZEBNA wykwalifikowana stoperka do artystycznego cerowania, zgłoszenia, Łódź, Śródmiejska 23 m 2. 3040

POTRZEBNA gosposia do wszystkiego i do dzieci tysty, dobre warunki, referencje pożądane. Zgłosić się Pomorska 23 — 4 między 2 — 5. T. Tomecki.

POTRZEBNA pomoc do kuchni. Wiadomość 11 Listopada 69. Restauracja. 3036

MASZYNISTKI 5 lutego, 10 lutego rozpoczyna my na Kursach Centralnego Związku Stenografów i Maszynistek Rzeczypospolitej Polskiej nowe grupy stenografii biurowej. Zapisy: Kilińskiego 50. 3035

POTRZEBNA pracownica domowa „Pasztecianie" 11 Listopada 78. M. Obcowska.

Poszukiwanie rodzin

DASZYŃSKI Franciszek z Wilna poszukuje żony i krewnych. Wiadomości proszę nadsyłać pod adres Łakucijewski Wiktor, Gdańsk Oruńa, Urocza 24 — 6. 3129

Zagubione dokumenty

UNIEWAŻNIAM zagubiony przydział na lokal użytkowy, kartę rejestracyjną RKU Łódź, leg. służbową — Kulua, dokument kupna 2 lokali, metrykę urodzenia na nazw. Michał Jedwab, Piotrkowska 88 — 3. Znalazca proszony o zwrot za wynagrodzeniem. 3027

SKRADZIONO dowód kolejowy, Nr 4989 oraz inne na nazw. Leszkiewicz Jadwiga, Gdańska 106. Znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. 3120

ZAGUBIONO kartę pracy, kartę rejestracyjną RKU Łódź, prawo jazdy, świadectwo tożsamości konia Nr 154/266 na nazw. Kmieć Władysław — Stanisław, wieś Grabów gm. Kruszew, poczta Tuszyn. 3121

Program radiowy na dziś

11,57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie; 12,05 Aud. dla świetlic robotniczych; 12,35 Utwory na flet w wyk. J. Gawryluka; 12,55 „10 minut poezji"; 13,05 Muzyka obiadowa; 14,00 (z Łodzi) Liga Kobiet ma głos — „Rok działalności światowej federacji kobiet demokratycznych" — pog. I. Kowalskiej; 14,10 (z Łodzi) Skrzynka radiotechniczna w opr. inż. B. Klimaszewskiego; 14,15 (z Łodzi) Recital fortepianowy T. Dąbrowskiej; 14,35 (z Łodzi Rezerwa; 14,40 (z Łodzi) Kronika i komunikaty; 14,45 (z Łodzi) Koncert reklamowy; 15,00 Pog. dla dzieci pt. „Czy wiesz, kto to był Janusz Korczak"; 15,20 Reportaż; 15,30 Skrzynka ogólna; 15,40 Pieśni kompozytorów polskich w wyk. Z. Massalskiej; 16,00 Dziennik; 16,20 Pog. sportowa; 16,30 Sonata D. Milhauda na fortep., flet, obój i klarnet; 16,55 Audycja dla młodzieży; 17,10 Audycja rozrywkowa; 17,45 „Na Ziemiach Odzyskanych"; 17,55 Z życia kulturalnego; 18,00 Recital skrzypcowy Z. Roesnera; 18,30 „Nauka przy głośniku"; 19,00 (z Łodzi) Reportaż dźwiękowy z II kursu ogólnopolskiego kierowników świetlicowych TUR-u — sprawozd. red. L. Szumlewski; 19,15 (z Łodzi) Z życia woj. łódzkiego — „Prace i osiągnięcia opieki społecznej w woj. łódzkim" — pog. Nacz. St. Krysińskiego; 19,25 (z Łodzi) Muzyka rosyjska w wyk. E. Rogalskiej — fortep. 19,50 (z Łodzi) „Jak produkujemy pończochy — patentki, selfixy i skarpetki" — reportaż M. Szymańskiej; 19,57 Sygnał czasu; 20,00 Dziennik; 20,25 „Downa muzyka", 21,00 Słuchowisko; 21,25 Pieśni kompozytorów francuskich w wyk. W. Bregy; 21,45 Radiowy Uniwersytet Ludowy; 22,00 Kwadrans prozy; 22,15 Program na jutro; 22,25 (z Łodzi) Koncert życzeń; 23,10 Ostat. wiad. dziennika radiowego; 23,30 (z Łodzi) Program na dzień jutrzejszy; 23,33 (z Łodzi) Zakończenie audycji i Hymn.

KINA

POLONIA (Piotrkowska 67) — „Zakazane piosenki"

WISŁA (Daszyńskiego 1). „Syn pułku"

ADRIA (Stalina — Główna) — „Syn pułku"

TATRY (Sienkiewicza 40) — „Ich stu a ona jedna".

GDYNIA (Daszyńskiego 2) „Twardziel".

TĘCZA (Piotrkowska 108) — „Zuch dziewczyna".

BAŁTYK (Narutowicza 20) — „Maksym"

HEL (Legionów 2/4) — „Symfonia młodości".

STYLOWY (Kilińskiego 123) — „Romans pajaca".

WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) — „Symfonia młodości".

ROBOTNIK (Kilińskiego 172) — „Nowe pokolenie".

PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) — „Zuch dziewczyna".

ROMA (Rzgowska 34) — „Zamieć śnieżna"

REKORD (Rzgowska 2) — „Zygmunt Kolosowski".

BAJKA (Franciszkańska 31) „Gunga Din".

ACHETA (Zgierska 28) — „Uwodziciel"

WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) — „Ulica złoczyńców".

ŚWIT (Bałucki Rynek 5) — „Sekretarz Rejkomu".

KINO OŚWIATOWE (Rzgowska 94) — „Była sobie dziewczyka".

REDAKTOR NACZELNY: K. BOGUSŁAWSKI D—012383

Adres Redakcji i Administracji: Łódź, ul. Piotrkowska 102 a. Telefony 129-13, 137-47 Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 15—18. telefon 112-60

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „EXPRESS ILUSTROWANY"

DZIAŁ OGŁOSZEŃ ul. Piotrkowska 102 a. — Ceny ogłoszeń: Drobne — za wyraz petitowy poza tekstem — 5 złotych. Inne ogłoszenia za milimetr szpalty pozą tekstem złotych 20 W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 % drożej

Odbito w drukarni Z. I. W., Łódź, Żwirki 17